Nr. 87. Lwów — Niedziela dnia 17 Kwietnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla banków, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible] w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible] w Niemczech [illegible] w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible] ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: 17 N. 1 Biała Rudolfa | Wskr. Hosp.
Jutro: 18 św. Apoloniusza | Pon. Wskr.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI
Wschód słońca o 5 m 16, Zachód „ „ 6 „ 45
Długość dnia g. 13 m. 29, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 kwietnia.

Pruskie ministeryum wystosowało następujący okólnik do urzędników w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Szląsku:

„W prowincyach z ludnością mięszaną pod względem języka, gdzie są narodowe przeciwieństwa, jest zadaniem państwowego rządu popierać i ożywiać w ludności poczucie pruskie, oraz rozwijać narodowość niemiecką. Dlatego też urzędnicy państwowi i gminni, nie wyłączając nauczycieli, są obowiązani oprócz dokładnego spełnienia swych obowiązków służbowych pracować we wszystkich warstwach społecznych, w stosunkach prywatnych i towarzyskich nad ułatwieniem rządowi powyższego zadania. Zaleca się im dawać sobą przykład, jak trzeba pojmować patryotyzm i przez to zachęcać do naśladownictwa ludności niemieckiej, a gorliwie popierać jej w tym kierunku dążności. Gdzie się okoliczność nadarzy, trzeba, unikając chłodnej wyłączności, stale i silnie popierać uprawnione zabiegi o rozwój dobrobytu ludności, jej niemieckiego wykształcenia i w ogóle niemieckiej kultury. Rząd zwraca uwagę, że do takiej pracy przedewszystkiem nadają się wszelkie ekonomiczne stowarzyszenia i związki patryotyczne, dostarczenie niemieckich naukowych środków, wszelkie kółka, ochronki, szpitaliki, oraz różne zakłady wychowawcze i naukowe, tworzone przez ludność dla podtrzymania uczuć niemieckich. Rząd, unikać wszelkiego ucisku, aby ludność mówiąca obcym językiem mogła uważać za krzywdę, owszem, zaleca się chętnych między tą ludnością pociągać do współpracownictwa we wskazanym kierunku i przyjmować ich do wszystkich niemieckich stowarzyszeń. Obok stanowczego tępienia każdej dążności antyniemieckiej, powinien osobisty wpływ urzędników i nauczycieli działać zawsze przeciw zaostrzaniu się istniejących przeciwieństw. Rząd wie, że już teraz publiczni funkcyonaryusze działają w tym kierunku zbawiennie, o czem świadczą nader liczne przykłady, chce jednak jeszcze raz przypomnieć te zadania wobec nader poważnego stanu rzeczy, który nakłada na urzędników i nauczycieli wyjątkowe obowiązki. A przy tej sposobności wyraża zupełne zaufanie w ich chętne i patryotyczne współdziałanie z wszystkiemi związkami i żywiołami przejętymi wiernością dla króla i państwa."

Ten okólnik po prostu napędza urzędników i nauczycieli do obozu hakatystów. Trudno było nie powiedzieć w publicznej odezwie, że trzeba wystrzegać się zaczepek, więc frazes ten umieszczono w okólniku tylko dla zachowania pozorów bezstronności. Ale oświadczono urzędnikom, że „związki patryotyczne" niemieckie, a więc przedewszystkiem związki hakatystyczne, cieszą się całkowitem zaufaniem rządu i że one powinny być popierane przez żywioły wierne królowi i państwu. To jest wskazówką dla urzędników i nauczycieli, że powinni wstąpić do stowarzyszeń hakatystycznych, ponieważ nietylko w swej urzędowej działalności, ale także w towarzyskiej obowiązani są pracować wspólnie z tymi, którzy popierają niemczyznę. Podkreślono w okólniku, że ta prywatna działalność urzędników i nauczycieli, może się rozwijać w stowarzyszeniach ekonomicznych, ochronkach, szpitalikach i t. d. W ten sposób rząd, a więc państwo pruskie, przystąpiło jawnie do związku hakatystów. Niemożliwa jest dwoistość natury ludzkiej; niepodobna przypuścić, żeby urzędnik, czy nauczyciel był w godzinach urzędowych bezstronnym wykonawcą ustaw, a we wszystkich innych godzinach spełniał gorliwie, chętnie, z patryotycznem uniesieniem obowiązki członka związku hakatystów. Jeżeli do funkcyonaryuszy państwowych, jako do urzędników, zwróciła się przełożona władza z takim okólnikiem, to oczywiście zaleciła im popieranie hakatystów nawet w godzinach urzędowych. Nie inaczej też będzie. Jak niegdyś krzyżacy przyjęli herezyę religijną i z zakonu katolickiego stali się odrazu protestanckiem państwem, tak teraz owo państwo przyjęło herezyę społeczną: rząd wcielił się w związek hakatystów. To jest nowy krok na antypolskiej drodze. Okólnik wystosowało całe ministeryum pruskie, zatem nie wylągł się on z głowy jednego pana v. d. Recke, o którym mówią, że niebawem ustąpi, aby zrobić w gabinecie miejsce majorowi od robienia wyborów Puttkamerowi. Jeżeli się sprawdzi ta pogłoska, nie wpłynie to na pojmowanie przez rząd obowiązków urzędniczych i nauczycielskich w Wielkopolsce. Nie v. d. Recke, nawet nie Hohenlohe, ale niezawodnie naśladowca Bismarka Miquel jest twórcą tego okólnika.

Ciekawą statystykę pracy parlamentarnej podają paryskie dzienniki. Warto przytoczyć te cyfry, bo takie same mniej więcej dałaby statystyka pracy parlamentarnej we wszystkich innych krajach. Kadencya izby francuskiej trwa lat pięć. W tym przeciągu podczas ostatniej, skończonej teraz kadencyi, było do załatwienia spraw 3392, lecz rozpatrzono tylko 2515, a z tego spraw ogólnego znaczenia było tylko 993, reszta zaś składała się z wniosków i interpelacyj, nie mających nic wspólnego z interesem krajowym. Przeważnie były to sprawy prywatne tych lub owych wyborców, popierane przez posłów tylko dlatego, że ci chcieli przypodobać się wpływowym wyborcom. Z owych 993 spraw krajowych przeszło siedemset uchwalono podczas ostatniej sesyi, przyczem pośpiech był tak wielki, że unikano dyskusyi i głosowano tak, jak chciał referent. Natomiast bardzo często długo i namiętnie walczono o jakiś prywatny wniosek, obchodzący jakąś jedną wioskę, albo nawet kilku w niej ludzi, — walczono zaś tak dlatego, że przyjaciele posła chcieli mu zabezpieczyć wdzięczność wyborców, a znów nieprzyjaciele jego dokładali wszelkich usiłowań, aby on dla swych wyborców nic nie mógł zrobić i żeby w skutek tego przy nowych wyborach nie otrzymał mandatu. Właściwie tedy była w parlamencie stała walka o przyszłe mandaty. W tym samym celu obalano gabinety. W ciągu kadencyi zmieniło się ich sześć, z których tylko ostatni, na którego czele stoi Meline, trwa już blisko dwa lata. Uchwalenie przez parlament każdej sprawy ogólnego znaczenia, kosztowało Francyę, biorąc średnio, dwanaście tysięcy franków, wypłaconych tytułem dyet poselskich, ale były sprawy opłacone znacznie drożej. Tak naprzykład postanowienie, że sądy mogą karać rodziców za złe obchodzenie się z dziećmi, kosztowało przeszło 200 tysięcy franków, wypłaconych jako dyety poselskie.

Opierając się na tej statystyce, wybitny deputowany Dechanele rozwinął agitacyę przedwyborczą za taką zmianą statutu parlamentarnego, aby prywatne wnioski posłów zajmowały tylko jeden dzień w tygodniu. Oczywiście, zmiana taka nie przejdzie, bo to nie leży w interesie deputowanych, ani wpływowych wyborców, którzy za trudy podczas wyborów chcą mieć wynagrodzenie ze skarbu państwowego, okazane w postaci bądź jakiegoś przedsiębiorstwa, bądź jakiejś roboty publicznej.

Podczas ostatnich demonstracyj w Hiszpanii, urządzonych dla zaznaczenia wojennego animuszu ludności, aresztowano bardzo wielu zwolenników jenerała Weylera, dużo republikanów i karlistów, oraz kilku jenerałów. Wypuszczono z kozy prawie wszystkich, bo sądy uznały, że nie można karać za podobne demonstracye. Jednakże zatrzymano w więzieniu kilkunastu zwolenników Weylera, ponieważ znaleziono jakieś dowody istnienia spisku, który przewodził nad przygotowaniem pronunciamento i ogłoszeniem wojennej dyktatury Weylera. Zatrzymano w kozie także jenerała de Bourbon, księcia D'Anjou, który już przed kilku laty intrygował przeciw królowej regentce, chciał ją usunąć z kraju i zostać regentem, lecz uzyskał od królowej przebaczenie. Teraz w powozie wjechał on w demonstracyjny tłum i w mowie bardzo rewolucyjnej, narzekającej na obecne rządy, zalecał na króla tak wyjątkowo znakomitego, że, zdolny usunąć wszystkie trudności, a Stany Zjednoczone i Kubę nauczy rozumu. Żona jego, pochodząca z Hawany, stała obok niego w powozie i także krzyczała, że jeśli ona zostanie królową, to Kuba będzie cała na zawsze poddaną u stóp Hiszpanii. Musiało to wyglądać na farsę graną w budzie jarmarcznej. Ale nawet i takich fars podczas niebezpieczeństwa w kraju tak rozmaitego, że ten pokroju rewolucyjnego, że każdy polityczny krzyk ma wiarę rękę, jak Hiszpania. Jenerał de Bourbon jest prawdopodobnie fiksatem, zapewne sądzonym nie będzie, ale jako daleki krewny dynastyi może szkodzić rządowi takiemi wystąpieniami przed publicznością, więc widocznie dlatego zatrzymano go pod strażą.

Zatarg ze Stanami może stracić swój ostry charakter. We wczorajszym artykule wyjaśniliśmy, że wszystko w danej chwili zależy od kongresu; jeżeli w nim senat postąpi zupełnie tak, jak już postąpiła izba poselska, to prezydent Mac-Kinley będzie musiał proklamować niepodległość Kuby, za czem może pójść wypowiedzenie wojny bądź przez Hiszpanię, bądź przez Stany. Chodzi zatem o to, aby nie było całkowitej identyczności uchwał senatu i izby deputowanych, bo w takim razie Mac-Kinley będzie miał swobodę postępowania, a jest on za utrzymaniem pokoju. Otóż izba poselska na jednem posiedzeniu załatwiła się z wnioskami swej komisyi, przez co punkt ciężkości przeniósł się do senatu, a tam zaraz powstała obstrukcya i udaremniła dwa posiedzenia. Jak zanotowaliśmy wczoraj, zwolennicy pokoju między senatorami postanowili zadziwić świat manewrami obstrukcyjnymi, jakoż wielu ich zapisało się do głosu, co zaś oni potrafią, o tem sądzić można z tego, że już dwa posiedzenia zmarnowali. Skończyło się tedy na tem, że się senat odroczył, nic nie uchwaliwszy. Teraz zatem zaczną się poufne układy zwolenników wojny z obstrukcyonistami — i od tego wszystko zależy. Gdyby tym ludziom szło o ich przekonania, to możnaby powiedzieć, że obstrukcyoniści postawią na swojem. Ale zdaje się, że tu przekonania nie grają żadnej roli, lecz że chodzi tylko o to, iż wszyscy senatorowie zaangażowali się na giełdzie i jedni postawili na pokój, inni na wojnę. Stać się tedy może, iż ci drudzy gotówką zapłacą owym pierwszym to, co oni zaangażowali na giełdzie i wtedy senat się zbierze, aby odrazu uchwalić wojnę. Jeżeli tak jest, to cała kwestya pokoju lub wojny między dwoma państwami redukuje się do kwestyi, które stronnictwo więcej spodziewa się zarobić: czy pokojowe na zwyżce, czy też wojenne na zniżce i czy może jedno drugiemu dać odstępnego.

Wybór dr. Kaizla. — Zatarg hiszpańsko-amerykański.

Piszą nam z Wiednia, 15 kwietnia:

Z powodu odbywającego się 20 b. m. uzupełniającego wyboru w okręgu miejskim Karlin Smichow (przedmieście Pragi) minister skarbu dr. Kaizl przesłał swym dawnym wyborcom list otwarty, w którym prosi o obdarzenie go ponownie mandatem. Wyjaśnień politycznych list ministra nie zawiera. Ogranicza on się do wygłoszenia teoretycznej zasady, że poseł, przyjmując urząd, powinien się poddać nowemu wyborowi. Wprawdzie niektóre konstytucye, zwłaszcza angielska i węgierska, zawierają takie przepisy, ale koniecznemi nie są one wcale, nie istnieją też w Austryi, i nikt nie domagał się od innych członków dzisiejszego gabinetu, aby się poddali ponownemu wyborowi. Okręg karliński należy oddawna do „krytycznych". W r. 1879 wybrał staroczecha Oliwę. W wyborach sejmowych r. 1889 toczyła się tam zacięta walka pomiędzy staroczechem Zeithamerem a dr. Juliuszem Gregrem. Od r. 1891 okręg ten reprezentuje dr. Kaizl, który dawniej należał do stronnictwa staroczeskiego, a chociaż w wymienionym roku prezentował się jako kandydat młodoczeski, mógł jednak liczyć także na głosy silnego zastępu wyborców staroczeskich. Obecnie jako kandydat przeciwny frakcyi radykalnej występuje dr. Raszyn, jeden z dawnych naczelników „Omladiny". Walka będzie zawzięta, ale zapewne mandat otrzyma minister Kaizl. Prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel na wczorajszem zebraniu klubu mieszczańskiego w Karlinie oświadczył, że wybór p. Kaizla nie ma stanowić także votum zaufania dla dzisiejszego gabinetu. Nie łatwo się pogodzić z taką kazuistyką parlamentarną. Wyborcy, którzy ponownym wyborem wyrażą p. Kaizlowi zaufanie, nie mogą przecież odmawiać go gabinetowi, którego jest członkiem. Takie naciągane dystynkcye wynikają z taktyki odgrywania w Wiedniu roli ministeryalnej, a w Pradze opozycyjnej. Właśnie ta taktyka głównie przyczyniła się do upadku stronnictwa staroczeskiego, bo w kraju ułatwiała pracę rozkładową żywiołom skrajnym. Tę błędną taktykę, oprócz wczorajszej mowy dr. Engla, odsłania także notatka dzisiejszej *Reichswehr*, nadesłana nibyto z kół prawicy. Na prawdę można tylko względem pewnego gabinetu żywić ufność, albo nieufność, tertium non datur — a więc popierać go, jeżeli w danej chwili nie można się spodziewać lepszego. Wszelka inna taktyka bałamuci tylko wyborców.

W prasie tutejszej dokonywa się stanowczy zwrot na korzyść Hiszpanii. Przyczyniły się do tego ostatnie brutalne zajścia w kongresie waszyngtońskim, świadczące, że dziki szowinizm zapanował tam wszechwładnie. *Neue Freie Presse* zaznacza dziś: „Hiszpania w swych posuniętych do ostatecznych granic ustępstwach na rzecz Kubańczyków i ich amerykańskich protektorów, złożyła dowód szczerego zamiłowania pokoju. Natomiast o wojnie, którą wywołują Stany Zjednoczone, można tylko powiedzieć, że będzie jedną z najlekkomyślniejszych, które kiedykolwiek zostały rozpoczęte". Demokratyczny *Wiener Tagblatt* nie bez racyi, sposób, jakim kongres rozprawiał o kwestyi wojny, porównywa z dawnym zwyczajem Irokezów, Delawarów, Siouxów i innych tubylców amerykańskich, gdy przed wejściem na „szlak wojenny", wykopywali topór wojenny. Zresztą ci dawni mieszkańcy Ameryki, wytępieni przez Jankesów ogniem i mieczem, a zwłaszcza gorzałką, poprzestawali na tańcach wojennych, gdy „bardzo szanowni" reprezentanci w kongresie waszyngtońskim w niepohamowanym zapale dla wojny, na próbę rozpoczęli bijatykę pomiędzy sobą. (Podczas narad w Izbie poselskiej, tłum pospólstwa wpadł na korytarze; zaczęto go usuwać i tu niektórzy posłowie częstowali się pięściami. *Przyp. Red.*) *Wiener Journal* w artykule pod napisem „Wojna na akcye" podnosi, że po za humanitarnemi frazesami Amerykanów, ukrywają się przedewszystkiem spekulacye giełdowe. Od dawna w Stanach Zjednoczonych istnieją syndykaty giełdowe, które wysyłały wyprawy zbójeckie na Kubę i systematycznie podniecały prądy wojenne w Unii. Wymieniony dziennik zaznacza, że Unia rozpoczyna wojnę jedynie w imię prawa mocniejszego. *Ostdeutsche Rundschau* podnosi, że wysuwanie doktryny Monroego w sposób tak szorstki, jak to czynią teraz Stany Zjednoczone, jest rzeczywistem wyzwaniem całej Europy. Nawet socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* zwraca się przeciwko Amerykanom. „Uchwała kongresu nie zmierza do zabezpieczenia niepodległości Kuby, lecz do upokorzenia Hiszpanii. Uchwała ta uniemożebnia Hiszpanii czynić dalsze ustępstwa. Celem Amerykanów jest wojna, która im ma oddać jako łup Kubę. Humanitarne frazesy o wolności Kubańczyków były jedynie pretekstem żądzy zysku i łupu. Szowiniści amerykańscy tę wojnę wywołują z zbrodniczą lekkomyślnością, której nie można osłaniać żadnemi szlachetnemi motywami". *Fremdenblatt*, analizując obopólne siły wojenne, przewiduje, że ostatecznie zwyciężą Stany Zjednoczone.

Nasuwa nam się pytanie, co właściwie robi obecnie Stowarzyszenie internacyonalnego pokoju i co się stało z licznemi, uchwalonemi dawniej przez kongres amerykański rezolucyami, według których wszelkie zatargi pomiędzy mocarstwami mają być oddane pod sąd rozjemczy? To wszystko więc było tylko humbugiem humanitarnym?

O kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu.

O Borysławiu w ostatnich czasach znowu wiele mówiono: nowe pokłady ropne, odkryte na terenie dziewiczym, obudziły wielkie nadzieje w kołach przemysłowców naftowych, a z drugiej strony ze względu na stosunki panujące w Borysławiu władza górnicza wydała w zeszłym roku nowe przepisy górniczo policyjne, które w Sejmie i w komisyi górniczej były szeroko omawiane i ostrej poddawane krytyce. — O tym tak ważnym dla przemysłu krajowego przedmiocie miał dr. St. Olszewski na ostatniem zebraniu Tow. politechnicznego odczyt, w którym specyalnie roztrząsał kwestyę, jaką możemy rokować przyszłość kopalniom wosku ziemnego w Borysławiu. Skreśliwszy plan sytuacyjny Borysławia przy pomocy mapy, którą prelegent na podstawie własnych poszukiwań sporządził, opisał on pokrótce historyę kopalń tamecznych od r. 1856, kiedy to pierwszy raz na t. zw. „Debrze" znaleziono ropę aż do dnia dzisiejszego. Przy poszukiwaniach za naftą natrafiano także na wosk ziemny, lecz nie umiano z niego korzystać. Dopiero gdy około r. 1862 wynaleziono sposób przerabiania wosku ziemnego na cerazynę, poczęto gorączkowo eksploatować obfite pokłady wosku. Ale wszystkie roboty odbywały się chaotycznie, w sposób nieodpowiedni, a nawet z narażeniem życia robotników. Pewien zwrot ku lepszemu datuje się od r. 1884, gdy wydano ustawę górniczą, normującą odległość szybów i odpowiedniejszy sposób robót, ale czy to, że władza nie miała dość swobody w wykonywaniu tej ustawy, czy też była za mało sprężystą — stosunki pozostały i nadal bardzo złe, a polepszyły się nieco dopiero wtedy, gdy z biegiem czasu trudniejsze warunki odbudowy, tu i owdzie większy przypływ wody, zmuszały małych przedsiębiorców do wycofania się. Z olbrzymiej ilości przedsiębiorców borysławskich w pierwszych czasach kopalnictwa miejscowego pozostało obecnie tylko 28, eksploatujących wosk ziemny razem w 263 szybach. Najważniejszą rolę odgrywają szyby t. zw. „matki", t j. szyby woskowe wybuchowe. Do najbogatszych należą np. szyb Banku kredytowego na „Nowym Świecie", w którym wydobywano przez przeciąg 2 lat, od r. 1895 do końca 1897 wosk z jednego i tego samego horyzontu; inny szyb

---

1)

KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI.

Śmierć uwzięła się w ostatnich czasach na prasę, literaturę i sztukę polską. Pomijając Zygmunta Kaczkowskiego i Kornela Ujejskiego, którzy spadli z drzewa życia jako owoce dojrzałe, pochowaliśmy w przeciągu lat kilku: Asnyka, Władysława Olendzkiego, Antoniego Zaleskiego, Franciszka Martynowskiego, Stanisława Rzętkowskiego, Juliana Łętowskiego, Józefa Rogosza i Antoniego Korzawę, odwołanych z posterunku w pełni sił męskich.

Do tych mogił przedwczesnych przybyła obecnie nowa.

Klemens Junosza Szaniawski, autor „Łaciarza" i „Pająków", osierocił humor polski w czterdziestym ósmym roku życia.

Biografia Junoszy nie jest powieścią zajmującą. Nie składają się na nią głośne tryumfy, huczne oklaski, dalekie podróże, niezwykłe przygody. Szara, bezbarwna, pospolita zamyka się ona w ramach dwóch wyrazów: ciągła praca.

Urodzony dnia 23 listopada 1849 r. w Lublinie, gdzie jego ojciec, Władysław, był podprokuratorem, pobierał Junosza pierwsze nauki w gimnazyum siedleckiem, w konwikcie Szaniawskich i Izdebskich, zostającym w owym czasie pod nadzorem księdza prefekta Kietlińskiego. Ukończywszy wyższe klasy gimnazyalne w Lublinie, urzędował następnie przez lat kilka w izbie obrachunkowej.

Zajęcie urzędnika nie odpowiadało snać usposobieniu Junoszy, rzucił je bowiem wkrótce i osiadł na wsi, w Woli Korytnickiej pod Węgrowem, skąd zaczął pisywać korespondencye do pism warszawskich. Powołany w r. 1877 przez Zygmunta Sarneckiego do redakcyi *Echa*, przeniósł się do Warszawy, którą opuścił dopiero na kilka tygodni przed śmiercią.

Mimo to, iż przeciążony pracą, upadał często na zdrowiu, nie wyjeżdżał nigdzie, ani do wód krajowych ani zagranicznych, nie wypoczywał, nie odświeżał się, nie szukał wrażeń artystycznych. Przykuty do taczki roboty dziennikarskiej, niepokojony bezustannie troską o byt powszedni, szamotał się z trudnemi warunkami, jak ptak w sidłach, więdł, sechł w oczach rówieśników, aż runął pod nadmiernem brzemieniem życia. Zmuszony w końcu przez lekarzy do systematycznej kuracyi, wyjechał po raz pierwszy na dłuższy wypoczynek. Było jednak już za późno. Jego stargany organizm wypoczął, ale na zawsze. Dnia 21 marca rozeszła się wieść, że Klemens Junosza uległ w Otwocku, w sanatoryum dr. Geisiera, paraliżowi serca.

Jest pomiędzy powieściami Junoszy jedna, której tytuł „Syzyf", możnaby położyć na jego pomniku. Jak mityczny syn Eola, pchał i on pod górę olbrzymi kamień, a głaz okrutny staczał się ciągle na dół, przygniatając go swoim ciężarem.

Nie pierwszym on i nie ostatnim pisarzem-artystą zmiażdżonym przez kamień pracy zarobkowej i troski ustawicznej o niepewne jutro, los bowiem przypinając do ramion dzieci Apolina skrzydła, obdarza je rzadko równocześnie zmysłem praktycznym.

Pociąg do pióra odezwał się w Junoszy bardzo wcześnie.

Już w r. 1871-ym pomieściły warszawskie *Kolce* kilka dowcipnych, przygodnych korespondencyi, wierszem i prozą, których autorem, jak się później okazało, był twórca „Łaciarza". Sam jednak Junosza liczył swoją służbę publiczną dopiero od roku 1874-go, czyli od daty stałego współpracownictwa w *Kolcach*.

Osiadłszy w Warszawie, zasilał Klemens Junosza artykułami dziennikarskiemi i drobnemi utworami artystycznemi nie samo tylko *Echo*, do którego wszedł jako współredaktor. Jak wszyscy literaci warszawscy, żyjący z pióra, pisywał on do różnych gazet i tygodników.

Znając z osobistego doświadczenia bardzo dobrze stosunki wiejskie, rozwinął głównie w tym kierunku rozległą działalność. W *Echu* Sarneckiego, w *Wieku* i w *Roli* redagował przez czas dłuższy dział korespondencyi i spraw wiejskich. I „kwestye żydowskie" należały do jego repertuaru dziennikarskiego

Pierwszym utworem artystycznym Junoszy, który zwrócił na niego uwagę, była sielanka humorystyczna w „sposobie klasyczno-romantycznym" p. t. „Kuźnia Wulkana", wydrukowana w numerze 236 *Echa* z r. 1877-go, opiewająca miłość „Kaśki-Afrodyty" i „Maćka-Parysa".

> ....Wśród zagonów żyta
> Dziewczyna piękna nad sierpem się chyli
> To jest bogini: Kaśka-Afrodyta.
> Słynna z piękności na półtorej mili,
> A gdy powraca po pracy do sioła,
> Parysy-Bartki chylą przed nią czoła.

Takich dowcipnych sielanek, drobnych satyr, humorystycznych krytyk rozrzucił Junosza wielkie mnóstwo na łamach *Kolców*, *Kuryera Świątecznego* i *Roli*.

Wesoły humorysta zabawiał się także od czasu do czasu w liryka i tłumaczył poetów francuskich (Franciszka Coppee'go, Wiktora Laprade'a). W jego „Piosnkach leśnych", nie odznaczających się wykwintną formą, czuć świeżą woń pól i lasów.

Mimo bardzo rozległej działalności dziennikarskiej, nie zajmował Klemens Junosza na polu publicystycznem nigdy stanowiska wybitnego. Wolny od temperamentu polemicznego, nie lubiący sporów, nie brał udziału w utarczkach chwili bieżącej. Jakkolwiek był nietylko z pochodzenia, lecz także z osobistych sympatyi szlachcicem i katolikiem, o czem wiedzieli bliżsi koledzy, nie walczył o sztandar zachowawczy. Spoglądał on z wyżyn dobrotliwego humoru na zaciekłość ludzką, uśmiechając się pobłażliwie. W jego usposobieniu nie było fanatyzmu, bez którego nie ma publicystów w szerszym stylu.

Znane nazwisko literackie zdobyły autorowi „Zacisza" jego nowele wiejskie i żydowskie.

II.

W roku 1884-tym wyszedł nakładem księgarni Teodora Paprockiego pierwszy zbiorek powieści i nowel Klemensa Junoszy pod tytułem „Z mazurskiej ziemi, szkice i obrazki". Zbiorek ten zawierał: „Na zgliszczach", „Łaciarz", „Pułkownik" i „Spełnione marzenia".

W „Na zgliszczach" płacze na ruinie swojego szczęścia rodzinnego młoda obywatelka ziemska, matka trojga drobnych dzieci.

Burza powiała nad krajem — zasypała ziemię gruzami — wyludniła dwory i dworki szlacheckie zabrała żonom mężów, rodzicom synów, pannom narzeczonych — zdruzgotała wiele majątków, złamała mnóstwo serc.

W Zarzeczu, w cichej wiosce mazurskiej, gościło jeszcze niedawno szczęście. Miłość i dostatek podały sobie ręce, aby okwiecić życie kochającemu się małżeństwu. Ale zawierucha polityczna spłoszyła miłość i dostatek. Mąż wyjechał za granicę, zostawiwszy żonę w trudnem położeniu materyalnem.

Z trosk osieroconej pani postanawia korzystać jej arendarz, przedowcipny pan Jankiel Pacanower.

— Ja wam powiadam, Marcinie — przekonywa żyd starego, zamożnego chłopa, pokazując mu łąki i lasy zarzeckie — co to wszystko, jak widzita wkoło, może być nasze, za bardzo tanie pieniądze. Kupmy do spółki, wy dacie pieniądze zaraz, ja dam trochę później. To jest fajn interes! Ja wam oddam wszystkie gruntów, a sobie wezmę tylko trochę las, trochę młyn i trochę propinacye. Reszta będzie wasze, jakbyście na drodze znaleźli... prawie za darmo wasze będzie: Chodźta do izby, zara wam litkup sprawię, mam taką fajn pieprzówkę, że aż oko zbieleje.

— Może wy sobie miarkujecie na nich — dodał Jankiel, wskazując ręką folwark, kiedy chłop milczał — ny, a co z tego? Uni kapcany są, uni bankruty! Wy może jeszcze czapkę przed nimi będzieta zdejmować? Za co? Ja tyż jestem bardzo miłosierny i mam także miękkie serce, ale jak kto kapcan, to na co jemu miłosierność? Jemu miłosierność tak pasuje, jak groch do ściane.

W ten sposób przekonywa dalej żyd, a chłop słucha i milczy, knując zdradę przeciw zdradzie. On, chłop z chłopów, nie będzie korzystał z nieszczęścia swoich panów, on, nabożny katolik, pomoże im raczej, zastawi ich przed chciwością żyda.

I tak się też stało.

Za namową Marcina Gajdy, seniora i sołtysa wsi, nabyli włościanie zarzeccy od pani z wolnej ręki część gruntów i łąk, oddalonych od folwarku, ocalając w ten sposób majątek od subhasty. Uczciwość chłopów i zaradność starego rządzcy, żmujdzina Dyrdejki, wydarły rodzinę szlachecką z rąk żydowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

również na terenie Banku kredytowego, głębokości 80 metrów, cały wypełniony do wierzchu woskiem; wydobyto z niego wosku na 120.000 złr; na terenie Lindenbanka szyb dawniej Gartenberga, do dziś zwany „żydowskim", w którym natrafiono na prostopadłą żyłę wosku na kilka metrów grubą, a 50 metrów wysoką. Gdy w ostatnich czasach Towarzystwo karpackie i firma Męciński i Ska rozpoczęły wiercenia naftowe na zupełnie nowym terenie, natrafiano tamże również na obfite żyły wosku, a nieraz kilka takich żył przebijano, aż w znaczniejszej głębokości dowiercono się ropy.

Następnie prelegent skreślił geologiczne warunki występowania wosku ziemnego w Borysławiu. Ropa i wosk ziemny pojawiają się w pokładach mioceńskich. Uwarstwienie jest następujące: naprzód mamy glinę dyluwialną, dalej szutr wodonośny, charakterystyczny plastyczny ił borysławski, następnie warstwy soli, a pod nią pokłady wosku. Na „Nowym Świecie", gdzie wosk występuje bez towarzystwa ropy, żyły wosku znajdują się już w głębokości 30 metrów. W dalszym ciągu prelegent opisał bieg poszczególnych szczelin, w których wosk ziemny się znajduje, ich pochylenie od powierzchni i wytłumaczył na podstawie geologicznej charakterystyczny rozkład żył woskowych, z powodu którego teren woskowy borysławski nazwano popularnie „gruszką".

Szczeliny w Karpatach sięgają bardzo głęboko, niektórych pokładów soli nie zdołano przebić nawet w głębokości 1000 metrów; można więc przypuszczać, że szczeliny wosku w Borysławiu sięgają również do poważniejszej głębokości, do 600—700 metrów. Dotychczasowe wiercenia Towarzystwa karpackiego na Nowym Świecie i Potoku dochodziły tylko do głębokości 180 metrów, w szybach francuskiego Towarzystwa do 320 metrów. Świeżo wykonane wiercenia Mac-Garveya wykazały, że i znacznie głębiej są jeszcze żyły wosku. Kwestya teoretyczna, skąd powstał wosk ziemny, mająca wielkie znaczenie przy ocenianiu przyszłości kopalń wosku, dotychczas nie jest rozwiązaną. Są w tym względzie 3 teorye: pierwsza, że wosk ziemny powstał z ropy; druga, że ropa powstała z wosku; trzecia, że wosk i ropa równocześnie się wytworzyły. Praktyk Mac-Garvey kwestyę tę po swojemu rozstrzygnął. Powiedział sobie, że wosk ziemny powstał z ropy i że z 10% ropy parafinowej występuje 5%, jako ropa, a 5%, jako wosk ziemny. Skoro tedy Borysław wydobywa rocznie około 33.000 wagonów wosku ziemnego, to biorąc na uwagę stosunek procentowy wosku do ropy, należy przypuszczać, że muszą jeszcze być w Borysławiu obfite pokłady ropne. Na podstawie tego rozumowania rozpoczął Mac-Garvey dla Towarzystwa karpackiego wiercenia na terenie jeszcze nie eksploatowanym i dotychczas osiągnął dodatnie rezultaty. Tą samą teoryą kierował on się także w Dźwiniaczu i Staruni. Rezultaty te w pewnej mierze popierają jego teoryę powstania wosku ziemnego.

Co się tyczy przyszłości kopalń ropy w Borysławiu, wiercenia na nowym zupełnie terenie, uwieńczone pomyślnym skutkiem, szeroką otwarły perspektywę. Wprawdzie trudności techniczne wskutek znacznej głębokości wierceń nadzwyczajnie się wzmagają; z początku zastosowywano, jak dotychczas, rury hermetyczne grubości 5 milimetrów, lecz okazało się, że one wobec olbrzymiego ciśnienia w takiej znacznej głębokości kompletnie za słabe; tak np. w pewnym szybie, doprowadzonym do 543 metrów, w toku roboty w głębokości 360 metrów rury zostały zgniecione. Nawiasem mówiąc, mimo to przeżerało się w tym szybie około 70 baryłek ropy dziennie. Otóż wskutek tego, wiercenia w kopalniach Towarzystwa karpackiego chwilowo wstrzymano i poczęto zastosowywać rury 10-milimetrowe. Zastosowanie tak ciężkich rur ma jeszcze tę dobrą stronę, że rura własnym ciężarem prawie przebija pokłady ściśliwe, co znacznie ułatwia robotę. Wielkie trudności w wierceniu sprawiają także szalone wybuchy gazów i wybryki ropy parafinowej. Jest to także wielce znamienne, że robotnicy mazurscy w tak ciężkich warunkach wytrwać w pracy umieją. Obecnie zaprowadzono zmianę w robotach o tyle, że przez zimę przygotowuje się szyby aż do pokładów ropnych, w porze letniej i jesiennej odbywa się dalsze wiercenie, bo przynajmniej robotnik, ochlapany ropotryskiem, łatwiej może się z tej ropy oczyścić. Z drugiej jednak strony skonstatowano, że obmywanie takie ropą, chociaż z początku wywołuje opryszczenie ciała, później wywiera dobroczynny wpływ na zdrowie robotnika. Zwłaszcza ludzie skrofuliczni, dotknięci chorobami skórnemi i chorzy na płuca, po jakimś czasie przychodzą do zdrowia. Analogiczne spostrzeżenia zrobiono w destylarniach galicyjskich. — Obfitość ropy w kopalniach borysławskich, zdaje się, pochodzi stąd, że ropa jest tam jeszcze przez długi przeciąg czasu jakby zamknięta, ponieważ woda i ropa z powodu działania ciepłej temperatury się rozszerzyła w sąsiedztwie wosku ziemnego.

Trudności w wydobywaniu wosku ziemnego również coraz bardziej się mnożą. Wielką przeszkodą stanowi osadzanie się parafiny (ściana wosku) na pompach i wewnątrz rur; w rurze nagromadzona parafina rurę tak szczelnie wypełnia, że całe roboty wskutek tego musi być zastanowione; rurę taką wyciąga się, wygrzewa za pomocą ciepłej pary, a parafinę wydobytą z niej wtedy jeszcze się do rezerwoaru, gdzie po pod działaniem ciepłej temperatury się rozpuszcza.

W borysławskich kopalniach wosku odbudowa jest przeważnie ręczna z wyjątkiem wentylacyi, która w większych przedsiębiorstwach odbywa się sposobem maszynowym. Towarzystwo francuskie w ostatnich czasach, gdy robota ręczna stała się zbyt uciążliwą i za drogą, wprowadziło w dwóch szybach do wyciągania wosku sposób maszynowy. Przy tym systemie, spuszczania ludzi i wydobywania wosku na powierzchnię (t. zw. „ferderunku") również korzysta się z maszyn. W ogóle jednak robota wszędzie na tych samych opiera się zasadach, tylko, że n. p. na terenach Banku kredytowego wszystko porządnie i starannie, a w mniejszych przedsiębiorstwach niedbale i z ominięciem przepisów górniczych. Otóż ażeby wydobyć więcej, choć nie rudna kosztem stosunków, w kołach fachowych zastanawiać się nad tem, czy nie należałoby zaprowadzić innego systemu odbudowy, odpowiedniego do ściśliwości pokładów i nieregularnego występowania żył woskowych w Borysławiu, systemu przy tem taniego. Przeważała myśl, ażeby zastosować sposób towarzystwa francuskiego „Wolańce", tylko nie w tak wielkich rozmiarach; tak, żeby na przestrzeni 5600 kw. metrów były dwa szyby, a wentylacya, zjazd i wydobywanie materyału były prowadzone sposobem maszynowym. Nadto powinno się nie tylko dla jednej eksploatacyi tylko na bogatsze szczeliny, lecz za porządkiem większymi kompleksami cały teren wosku ziemnego. W ogóle dotychczasową odbudowę „rabunkową" zamienić na symetryczną i regularną. W tym duchu chciała władza górnicza zaprowadzić ład w Borysławiu. Zwołano ankietę do Borysławia, ale niestety wskazówek jej władza nie uwzględniła, lecz sprawę przymusowo chciała załatwić, wydając we wrześniu r. z. nowe przepisy górniczo-policyjne, które nakazują, że w przeciągu dwóch lat cały system robót w Borysławiu musi być zmienionym. Odległość jednego szybu od drugiego ma według tych przepisów wynosić 60 metrów, a 30 metrów od granicy terenu najmniejszego, jaki przepisy te normują, t. j. 7200 metr. kw. Oprócz tego wprowadzono wiele innych obostrzeń, szablonowo ustanowionych i nie uwzględniających właściwości terenu borysławskiego. Przeprowadzenie tych przepisów pociągnęłoby za sobą niechybną ruinę wszystkich mniejszych przedsiębiorstw miejscowych, a kto wie, czy nie także i większych, gdyż pominąwszy radykalne zmiany systemu eksploatacyi, przepisy te wcale nie liczą się ze stosunkami majątkowemi, jakie się w Borysławiu z biegiem czasu wytworzyły co się tyczy hipoteki, stosunku wspólników do siebie, rozdrobnienia terenu, trudności oszacowania jego i t. d. Otóż za pośrednictwem gminy Borysławia przedsiębiorcy mniejsi wnieśli petycyę do Sejmu, który bardzo gorliwie zajął się tą sprawą. Były głosy, które w szorstkiej formie krytykowały stosunki borysławskie, ale komisya górnicza nie była tego zdania, ażeby w tak szablonowy i drakoniczny sposób przeprowadzić sanacyę tych stosunków, jak to chciała uczynić władza górnicza. Prelegent odczytał parę ustępów ze sprawozdania komisyi górniczej; powiedziano tam, że władza górnicza od r. 1884 miała sposobność do powolnego przeprowadzania tej sanacyi, jednakowoż nie czyniła tego niewiadomo z jakich przyczyn. Teraz zaś chce węzeł gordyjski rozciąć jednym zamachem. Okres przejściowy trzeba przedłużyć i tymczasem przez ściślejsze przestrzeganie istniejących już przepisów większy ład zaprowadzać, gdyż inaczej sprowadzi się ruinę całej grupy przedsiębiorców, na czem kraj cały musiałby ucierpieć.

Zresztą sanacya stosunków borysławskich i tak już jest bliską, gdyż siłą rzeczy w miarę większej głębokości szybów i trudniejszej eksploatacyi drobne przedsiębiorstwa znikają i ostają się tylko większe, w których roboty prowadzone są porządnie i prawidłowo.

W końcu przystąpił prelegent do obliczenia, jakich można się jeszcze spodziewać zapasów wosku ziemnego w Borysławiu, a to tylko na Nowym Świecie i na ile lat one jeszcze wystarczą. Obliczenie to, nie mające naturalnie pretensyi do ścisłości, starał się prelegent utrzymać w nader skromnych granicach. I tak z 60 hektarów przyjął tylko 15 ha do eksploatacyi, z tych 5 ha bogatszego terenu, 10 ha uboższego. Następnie liczył, że wiercenie sięgać będzie tylko do głębokości 250 metrów, chociaż Mac Garvey w znacznie większych głębokościach natrafił na żyły wosku. Otóż z obliczenia tego wypada, że w pokładach na Nowym Świecie znajduje się jeszcze 56000 wagonów wosku ziemnego. Gdy roczny wywóz wosku ziemnego z Borysławia wynosi przeciętnie 800 wagonów, przeto jeszcze na 70 lat zasoby borysławskie wystarczą. Widzimy więc, że przemysł górniczy w Borysławiu przedstawia bardzo szerokie pole dla produktywnej pracy.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos inżynier p. Syroczyński i oświadczył, że odczyt p. Olszewskiego tak starannie opracowany, zanadto wiele przedmiotów obejmuje, ażeby można pokrótce szczegółowo go przedyskutować i dlatego ograniczył się do paru uwag ogólnych. Mówca nie zgadza się z tem, że od r. 1884 nastały lepsze stosunki w Borysławiu, zmianę tę należy datować o 8 lub 9 lat wstecz, kiedy to założone zostało francuskie towarzystwo. Następnie p. Syroczyński wątpi w dokładność dat geologicznych przez prelegenta podanych, gdyż wie z własnego doświadczenia, że w żadnej dyrekcyi nie ma rysunków z dawnych czasów, nie ma planów ani map i nie ma dokładnych zapisków. Tak samo wydają się mówcy nader problematycznemi rachunki prawdopodobnej zawartości wosku ziemnego, gdyż nie ma w Borysławiu dat jako tako pewnych, na którychby się można oprzeć. Ostatnią pracą o Borysławiu był niedokończony artykuł p. Syroczyńskiego pisany w r. 1880, a nie dokończony właśnie dla braku danych.

Prof. Jaegermann poruszył sprawę sanacyi stosunków borysławskich i wydanych w tym celu przepisów górniczo-policyjnych. W pierwszym rzędzie powinno się mieć na oku bezpieczeństwo robotników; jest to rzecz tak ważna, że inne względy muszą ustąpić na drugi plan. Dzisiaj już, jak prelegent podał, liczba przedsiębiorców ze stu kilkudziesięciu zmniejszyła się do dwudziestu kilku, pośród których jest kilku większych; dzisiaj więc sanacya stosunków tych już nie jest tak trudną i powinna w krótkim czasie nastąpić, choćby nawet przez wywłaszczenie tych dwudziestu drobnych przedsiębiorców, w którym to celu kraj, a względnie państwo nawet pewne ofiary uczynić powinny. Co do spostrzeżenia praktyka Mac Garveya, iż wosk ziemny powstał z ropy, to zdaje się ono być trafnem; co się tyczy początkowej ropy, którą w latach pięćdziesiątych znajdywano w Borysławiu w małych głębokościach, to była ona niejako wypoceniem tego pokładu wosku ziemnego, wydzielającem się na jego powierzchni. O ile obliczenia przypuszczalne p. Olszewskiego co do przyszłości kopalń wosku są trafne, trudno teraz ocenić, i trzeba to pozostawić przyszłości.

P. Olszewski w odpowiedzi swej przyznawał problematyczność swego obliczenia; przyjmował on jednak cyfry tak bardzo skromne, a nadto polegał na tak starannych zapiskach Banku kredytowego, że przecież rezultat tego rachunku posiada pewne prawdopodobieństwo. Co się tyczy dat, odnoszących się do kierunku szczelin, ich pochylenia i rozmiarów, to rzeczywiście z papierów nic pewnego wyciągnąć by nie można; daty p. Olszewskiego opierają się na wskazówkach pewnego starego sztygara, nazwiskiem Schneider, który przez długie lata pracował w przedsiębiorstwie Banku kredytowego i praktycznie wielki zasób wiadomości w tym kierunku nabył. Co się tyczy uwagi prof. Jaegermanna o zabezpieczeniu życia robotników, komisya górnicza również przedewszystkiem chciała usunąć straty ludzi, lecz sądziła, że to da się uskutecznić na podstawie istniejących już przepisów. I tak w przedsiębiorstwie Banku kredytowego procent wypadków jest cztery razy mniejszy, niż w małych przedsiębiorstwach, chociaż system robót jest ten sam, a to dlatego, ponieważ organa państwowe nad drobnymi przedsiębiorcami nie roztaczają ściślej kontroli. Władza górnicza zaś przeholowała, popadła w przeciwny ekstrem, wprowadzając całkiem inny system eksploatacyi, nie odpowiadający miejscowym stosunkom i chciała w ten sposób forsownie wszystko od razu zmienić.

W końcu zabrał głos przewodniczący prof. Pawlewski, a podniósłszy, że przed rokiem prof. Zuber obliczył, że zapasy ropy w Borysławiu wystarczą jeszcze na 100 lat, a więc do analogicznego doszedł rezultatu, jak dr. Olszewski co do wosku ziemnego, wyraził w imieniu zebranych p. Olszewskiemu podziękowanie za odczyt, poczem zamknął zgromadzenie.

Kronika.

Lwów 16 kwietnia.

Hołd włościan dla namiestnika. Wczoraj po południu zjawiła się w biurze namiestnika hr. Pinińskiego deputacya włościan z rodzinnej jego okolicy, prowadzona przez proboszcza rz. kat. z Grzymałowa ks. Aleksandra Walentę. Ks. Walenta podał hr. Pinińskiemu na tacy wyrobu toustackiego chleb i miód i przemówił w te mniej więcej słowa: „Wieść o twojej Ekscelencyo nominacyi na namiestnika naszego kraju wszędzie dotarła radosnem echem, a tem większą radość musiała obudzić u nas mieszkańców Grzymałowa, bo do nas należysz z rodu, wśród nas wzrastałeś, tam masz ojczystą własność, wśród nas pracowałeś, wśród nas zasługi kładłeś. Kiedyś Ekscelencyo został zamianowany przez Cesarza namiestnikiem i gdy zewsząd odbierasz gratulacye i życzenia, nie mogliśmy i my pozostać z daleka. Bez sztucznej agitacyi, ale za popędem serca idąc, zmówiliśmy się, aby przyjechać do ciebie, aby ci w imieniu parafii, której jesteś kolatorem, wyrazić nasze uczucia. A stając przed tobą, przynosimy ci przedewszystkiem pozdrowienie od twoich rodziców, którzy sami przybyć nie mogli, bo na cmentarzu wyczekują chwalebnego zmartwychwstania. A wypowiadając ci imieniem ich pozdrowienie, wypowiadamy ci radość i szczęście ich ze skutku prac twoich, a radość ich i twoja dusza odczuwa. A od tych wszystkich naszych, którzy w domu zostali, niesiem ci cześć i uszanowanie. Tyś chluba i sława parafii naszej, niesiem ci hołd i składamy w ofierze czem chata bogata. Przyjm chleb ten z gleby twojej ojczystej, jako znamię posilenia na pracę i trudy, które cię na nowem stanowisku czekają. Przyjm i tę szczyptę miodu, jako życzenie nasze, by w ciężkich obowiązkach osłodą ci była ta myśl, że dla dobra i chwały rodu swego pracujesz. A od nas przyjm zapewnienie, że ciebie miłością i przywiązaniem otaczamy i otaczać będziemy i życzymy ci, abyś na stanowisku namiestnika przebywał jak najdłuższe lata w szczęściu i zadowoleniu. Dlatego całem sercem wnosimy okrzyk: „Jego Ekscelencya namiestnik cesarski Leon hr. Piniński niech żyje!"

Okrzyk ten powtórzyło 19 włościan deputacyi z zapałem. Hr. Piniński wzruszony, serdecznie dziękował ks. Walencie jako przywódcy deputacyi, uściskał go i z każdym z obecnych wymienił po kilka serdecznych słów. W dłuższej przemowie podniósł, że Grzymałów kocha całem sercem, gdyż tam przepędził swoją młodość. To też kiedyś wróci tam na zawsze. Zachęcał do zgody z Rusinami i prosił usilnie, aby starali się z nimi żyć w miłości i pokoju.

W skład deputacyi wchodzili reprezentanci wszystkich wsi, należących do parafii łacińskiej grzymałowskiej. Do parafii tej należy 7500 dusz, a liczy ona 16 wsi, tj. Grzymałów, Bucyki, Czechowa, Chlebów, Kałaharówka, Kozina, Leżanówka, Łysa Góra, Mazurówka (te dwie ostatnie z Grzymałowem własność hr. Pinińskiego), Okno, Ostapie, Pajówka, Podlesie, Poznanka Hetmańska, Wolica i Zazulińce.

Z Wydziału medycznego. Utworzenie katedry chorób dziecięcych w Uniwersytecie lwowskim dotychczas nie jest zapewnionem, a to z powodu trudności w urządzeniu kliniki pedyatrycznej. Szpitalik św. Zofii zbyt szczupło ma miejsca na własną potrzebę, by mógł uniwersytetowi lokal odstąpić, a rządowi tem trudniej zdecydować się na budowę osobnej kliniki, że i miejsca odpowiedniego znaleść nie można. Wobec takiego stanu rzeczy kwestya wyboru kandydata na katedrę pedyatrii nie jest jeszcze aktualną i wszelkie domysły w tym względzie są przedwczesne. Tak utrzymuje krakowski *Przegląd lekarski.*

W związku naukowym i literackim odbyła się odkładana już kilkakrotnie pogadanka o „Dzwonie zatopionym." Zagaił ją p. Jan Kasprowicz przy nadspodziewanie licznem audytoryum. Przypomniawszy po krótce życiorys Hauptmanna zwrócił prelegent uwagę głównie na tę okoliczność, że „Dzwon zatopiony" zajmuje w twórczości Hauptmanna stanowisko zupełnie odrębne. W dramacie tym przeszedł Hauptmann niejako z epoki rewolucyjnej swojego talentu do sfery twórczej uprawianej już przed nim przez innych. W „Dzwonie zatopionym" zmięszały się pierwiastki przejść osobistych z baśnią ludową, aby wspólnie utworzyć dzieło ogólnoludzkiej natury. Co do tej baśni ludowej to pochwycił ją poeta tak jak ją otrzymał z rąk ludu szląskiego. Oprócz tego zaś znać, zdaniem p. Kasprowicza, na tych postaciach baśniowych tak jak one występują u Hauptmanna wpływ jaki na nie wywarł Böcklin. Omawiając genezę dramatu poruszył jeszcze p. Kasprowicz tę okoliczność, że dramat ten powstał pod wpływem rozczarowania, jakie spotkało Hauptmanna, po upadku na scenie dramatu jego „Floryan Gayer." W „zatopionym dzwonie" spadającym z gór w doliny widzi p. Kasprowicz wyraźną aluzyę do tego wypadku. Zresztą jednak zawód ten grał raczej tylko rolę bodźca, gdyż idea dzwonu pojawiała się już w dawniejszych utworach lirycznych Hauptmanna a ostatnio we Floryanie Gayerze.

W symbolicznej treści dramatu występuje człowiek wyższych aspiracyi w walce z różnymi sprzecznymi pierwiastkami natury ludzkiej. Ostatecznym sensem dramatu jest to, że człowiek już tem samem, że jest człowiekiem, nie jest w stanie stworzyć nic absolutnie dobrego, i jeżeli chce tego dokazać koniecznie, to musi upaść. Walkę tę o ideał rozgrywającą się na terenie twórczego ducha ludzkiego przedstawił Hauptmann w zapasach dwóch światów t. j. świata ludzkiego i świata nadzmysłowego. Pierwszy ma swoich przedstawicieli w osobach księdza, nauczyciela i balwierza a drugi w postaciach Rusałki Kozodoja, Wodnika i Baby Jagi. Pojęty trochę na wzór nadczłowieka według Nietzschego mistrz Henryk jest właśnie takim zbyt wysoko jak na ludzkie siły lecącym człowiekiem, ulegającym słabości swojej ludzkiej natury. W całym szeregu bądź wyraźnych bądź ciemniejszych symbolów przedstawił Hauptmann wspinanie się na szczyty i upadek tego nowożytnego Fausta. W sposób symboliczny zaznaczył zarazem Hauptmann na tle tej walki pewne wytłómaczenie zwrotu w swojej twórczości poetyckiej. To że za symbole obrał sobie postacie z baśni ludowej i że wśród nich szuka Henryk swego ideału, to zdaniem prelegenta ma oznaczać także, że Hauptmann w tym świecie podań i legend szuka nowej treści dla swojej twórczości.

W trakcie opowiadania znanej ogólnie treści „Dzwonu zatopionego" starał się p. Kasprowicz bronić Hauptmanna przed zarzutami niektórych krytyków. I tak niesłusznym jest zdaniem prelegenta zarzut jakoby idea dramatu sprzeciwiała się zasadom i etyce chrześcijańskiej. Ksiądz przedstawiony przez Hauptmanna jest według p. Kasprowicza przedstawionym właśnie jako wzór idealnego kapłana, któremu szczerze i bez żadnych ubocznych myśli chodzi o dobro i zbawienie mistrza Henryka. Tak samo niesłusznymi wydają się p. Kasprowiczowi zarzuty innych krytyków atakujące estetyczną stronę utworu; niektórzy uważają za nieestetyczny szczegół ów gliniany dzbanek ze łzami żony Henryka dla tego, że przecież nie można sobie wyobrazić, aby Magda płacząc podstawiała sobie zawsze dzbanek pod oczy. Inni nazywają bicie dzwonu grubym efektem scenicznym. P. Kasprowicz sprzeciwia się pierwszemu już dla tej samej zasady że dzbanek ten jest symbolem, który nie potrzebuje swego usprawiedliwienia szukać w rzeczywistej przeszłości. Co zaś do drugiego szczegółu to uczynił on na prelegencie takie potężne wrażenie, że nie można tego szczegółu wyrzucić bez ujmy dla ogólnego wrażenia. W ogóle cała estetyczna wartość dramatu polega zdaniem p. Kasprowicza na sile i plastyczności poszczególnych symbolów. Mają one ogromny urok poezyi, który pod względem scenicznym najlepiej Hauptmann w pierwszym akcie wyzyskał. Akt piąty, któremu z wielu stron czyniono zarzuty, że jest nie potrzebny i zaciemnia całość, jest rzeczywiście najmniej wyraźnym ze wszystkich. Wina tego tkwi w tem, że symbole których Hauptmann użył w piątym akcie dla rozwikłania i rekapitulacyi całego dramatu są bardzo szczegółowe i drobne.

W dyskusyi, jaka się wywiązała na temat prelekcyi, pierwszy zabrał głos p. Dr. Mańkowski. Mówca uważa dramat za bardzo głęboki wyraz pesymizmu. Jeżeli mu się co w dramacie nie podoba, to ów piąty akt, który jest jakby Hartmannowskim jakimś pesymistycznym wynikiem całości. Hauptmann idąc tu zdaniem mówcy za Hartmannem dochodzi w swoich wnioskach do owego przymusowego pogodzenia się z nieudolnością istoty ludzkiej. Z tego powodu piąty akt nie podoba się mówcy, który osobiście jest przeciwny temu Hartmannowskiemu pojmowaniu życia. Dzięki temu też dramat może się podobać tylko pewnym grupom ludzi, którzy są tego samego zdania, co Hauptmann *recte* Hartmann. Zresztą symbole użyte przez Hauptmanna, wydają się mówcy dość jasne i plastycznie wyrażają te idee, które mają stanowić ich podstawę.

Pan Walewski sprzeciwia się temu, jakoby Hauptmannowi chodziło o przedstawienie baśni ludowej na scenie. Postacie nadzmysłowe uważa on jedynie za symbole rozmaitych sił w przyrodzie, którym tylko Hauptmann podawał nazwy wzięte z baśni ludowej. Mówca porównał „Dzwon zatopiony" ze „Snem nocy letniej" Szekspira i z „Balladyną" Słowackiego. W tych dwóch dziełach, mamy, zdaniem p. Walewskiego, przedstawiony świat bajkowy przepysznie, ale zawsze gdzieś bajka się kończy a świat zmysłów się zaczyna. Granica jest wszędzie, tylko te przejścia są tak misternie wykonane, że ich w pierwszej chwili rozpoznać nie można. U Hauptmanna zaś takich przejść nie ma i ciągle życie ziemskie miesza się z nadziemskiem. Dzięki tej nowej formie nie można się często połapać w znaczeniu symbolów, których Hauptmann używa. Co do wartości dzieła, to pomimo ogromnej dozy poezyi i pomimo prześlicznego języka dramatu, twierdzi p. Walewski, że „Dzwon zatopiony" niżej stoi od dzieła Szekspira i Słowackiego, dla tego, że jest za nadto osobistym.

Prezes Związku p. prof. Pawlikowski uważa chęć wytłómaczenia sobie wszystkich symbolów aż do samego spodu za niewłaściwą. Właśnie Hauptmann użył takich nowych symbolów i takiego pomięszania ich z życiem dla tego, że miał nowe myśli do powiedzenia, które były bardzo skomplikowane. Gdyby to był chciał uczynić całkiem realistycznie, byłby zrobił rzecz płytką. Jako przykład takiego spłytczenia myśli, uważa mówca dramat Ibsena p. t. „Mistrz Sollnes". Bohater tego dramatu aby być na wyżynie, buduje sobie willę z wieżycą, gdzieby mógł sobie wygodnie siedzieć, pić czarną kawę i spada z tej wieży. To, zdaniem p. Pawlikowskiego jest śmiesznem i tego uniknął Hauptmann w „Dzwonie zatopionym". W pojmowaniu miłości, tak, jak ją Hauptmann przedstawia w Rusałce, widzi mówca postęp w twórczości Hauptmanna. Trochę podobny jest stosunek do kobiety bohatera innego dramatu Hauptmanna pt. „Einsame Menschen". Tam Jan Vokerat, który ma żonę, zakochuje się na podstawie jakiejś naukowej wspólności w studentce Annie Mahr. Ten stosunek uważa mówca za wyraz filisterstwa socyalizmu, pod którego wpływem znajdował się Hauptmann w epoce tworzenia pierwszych swoich dramatów. W „Dzwonie zatopionym" wyzwolił się już Hauptmann z pod tego wpływu.

Po tych zasadniczych rzeczach zeszła dyskusya na zastanawianie się, co mają oznaczać poszczególne symbole i to przeciągnęło się do godziny 10 wieczorem.

Jeszcze o morderstwie w Dydni. Otrzymaliśmy następujące pismo: Straszna zbrodnia dokonana w Dydni odbiła się smutnem echem wszędzie a najbardziej dotknęła tych, którzy znali osobiście ś. p. kanonika, księdza F. Biesiadzkiego i jego rodzinę. Do tych właśnie ja należę. Znałem go od 25 lat, ponieważ był moim profesorem w Samborze; znałem też i jego rodzinę. Z tego powodu pozwalam sobie w krótkości podać kilka dat o życiu nieszczęśliwego kapłana, z prośbą o umieszczenie ich w łamach waszego pisma. Ksiądz Feliks Biesiadzki nie miał zamiaru ani powołania zostać księdzem, tylko na usilne prośby swego ojca poświęcił się temu zawodowi. Po wyświęceniu i otrzymaniu posady został prawdziwym opiekunem licznej najbliższej rodziny. Z zaparciem się, w całem tego słowa znaczeniu, oddał się wychowaniu i wykształceniu braci i sióstr — a gdy pierwszych doprowadził do stanowisk, a drugie powydawał za mąż, utrzymywał następnie ich dzieci. Dzięki pomocy tego czcigodnego kapłana, jeden brat jego został lekarzem powiatowym; drugi sędzią; siostry wyszły dobrze za mąż — jedna n. p. za inspektora i t. p. Do wychowańców księdza Biesiadzkiego należała też i p. Stanisława Rucińska, którą jedynie za staraniem i namową p. Illukiewicza z Brzozowa wydał za Konstantego Winiarskiego — gdyż osobiście przeciwnym był temu związkowi. Mieszkałem wówczas o milę od Dydni i byłem częstym gościem w znanym w całym powiecie z gościnności domu śp. księdza Feliksa.

Ksiądz Feliks — mężczyzna w sile wieku, przystojny, znakomity kaznodzieja, — lubiany był niezmiernie przez wszystkich, tak przez szlachtę licznie w Sanockiem osiadłą, jak i lud, o którego potrzeby kapłan ten dbał i po Bożemu go wychowywał. Dom śp. kanonika był zbornym punktem dla całego powiatu. Na imieniny, na dwa odpusty, t. j. św. Anny i św. Michała — na opłatek i święcone zjeżdżało się całe obywatelstwo z powiatu Brzozowskiego — część z Sanockiego i Jasielskiego. Obok zamożnego właściciela dóbr, zasiadał u gościnnego stołu zacnego kapłana skromny stanowiskiem nauczyciel ludowy, komendant posterunku żandarmeryi, urzędnik z Brzozowa lub Dynowa i t. p. W zacnym tym domu wszyscy byli równi, jednako przyjmowani, jednako obsłużeni przez gościnnego gospodarza. Doprawdy wierzyć mi się nie chce, że ten zacny kapłan już nie żyje! Przed paru miesiącami byłem po raz ostatni gościem jego podczas przyjęcia ks. biskupa w Dydni.

Przeniesiony następnie w inne strony żegnałem wzruszony mego kochanego katechetę, a on ze łzami w oczach błogosławił mnie i moje dzieci.

Kiedy przy pożegnaniu zapytałem go, czy Stasia (Winiarska) szczęśliwa i czy zadowolony z jej męża, nie żalił się, ale jakoś westchnął boleśnie. Nie przywiązywałem wówczas do tego żadnej wagi, bo nie przypuszczałem, że może być źle w małżeństwie przed paru miesiącami zawartem. Podczas wyborów na posła z V kuryi w Brzozowie, widziałem się z Winiarskim i pytałem go, czy szczęśliwy ze Stasią? Chwalił ją bardzo. Mówił, że dobra gospodyni i dobra matka dla dwojga małych dzieci z jego pierwszego małżeństwa i że sama teraz w poważnym stanie. Któż mógł przypuszczać, że za parę miesięcy ten człowiek tak ohydną popełni zbrodnię. Winiarski był człowiekiem inteligentnym i pochodził z dobrej rodziny; jeden brat jego jest starostą w Strzyżowie, drugi pełnomocnikiem dóbr hr. Zamoyskiego w Zakopanem; obaj inteligentni i poczciwi. Poznałem ich na weselu Stasi w styczniu zeszłego roku. Śp. Stanisława Winiarska, sierota po siostrze śp. kanonika, wychowała się w Dydni i miała dwóch braci: Jana, który niedawno mianowany został auskultantem sądowym i Feliksa, mechanika w fabryce Lipińskiego w Sanoku. Wszyscy kosztem i staraniem śp. wuja swego doszli do tych stanowisk. To też choć parafia Dydnia świetne dochody przynosiła, śp. ksiądz Feliks w długach był, bo na potrzeby licznej rodziny wydawał więcej, aniżeli był w stanie zapracować. A że z ochotą dawał i kierowany delikatnością nigdy nie wypominał swych dobrodziejstw, nadużywano go nieraz. Jaki powód popchnął Winiarskiego do tak okrutnego zamordowania dobroczyńcy jego żony, nie mogę pojąć. Zapewne domagał się pieniędzy, których dać nie był w stanie śp. ksiądz Feliks, bo ich nigdy nie miał. Na każdą dziesiątkę czy piędziesiątkę czekały setki wydatków i potrzeb przeważnie dla rodziny.

Konstanty Winiarski, człowiek młody, średniego wzrostu, wyglądał zawsze na gwałtownika i musiał mieć namiętność do kart, bo widywałem go grającego z werwą podejrzaną. — Ach, ta nieszczęśliwa namiętność, ilu już do zbrodni popchnęła! Śmierć śp. kanonika jest nieodżałowanym ciosem dla całej tamtejszej okolicy. Tak Polacy jak Rusini lubieli go i poważali; ruscy księża z całej okolicy pomagali mu spowiadać w okresie wielkanocnym. On zaś bywając u wszystkich, godził spory narodowościowe, wpływał na rozwój kółek rolniczych na rozwój szkół w powiecie itp.

Takim mirem, takim szacunkiem i posłuchem u wszystkich warstw nie każdy kapłan poszczycić się może. Szlachetny, zacny, ofiarny, poniósł śmierć męczeńską. Całe życie poświęcił dla rodziny, całe życie pracował dla innych, nie mając nawet dobrej rewerendy na sobie i zginął jako ofiara rodziny. Cześć szlachetnemu kapłanowi i męczennikowi.

Bolesław Borysiewicz
aptekarz i poczmistrz w Mikuliczynie.

Szaleństwo polityczne. Czasopismo czeskie *Nowe Listy* donosi, iż posłowie młodoczescy jakoby postanowili w razie, gdyby hr. Thun dłużej jeszcze prowadził niezdecydowaną, wyczekującą politykę, zrzec się swych mandatów na rzecz socyalistów. Doniesienie to wydaje się tak niedorzecznem, że trudno mu uwierzyć. Przypomina to dziecko, które grozi: „Na złość mamie, odmrożę uszy".

Ważne dla wynalazców polskich. Pp. Szczepanik, Kleinberg i Habrich zawiązali syndydat zarejestrowany w Wiedniu, z siedzibą w Wiedniu, celem eksploatowania wynalazków, dokonanych przez Polaków, zamieszkałych bądź to w Galicyi, bądź też pod panowaniem rosyjskiem lub pruskiem.

Dla ratowania niemczyzny! Izba karna w Poznaniu skazała zegarmistrza Bielasa na sześć dni aresztu za to, że sprzedawał breloki z napisem: „Boże zbaw Polskę".

Za pojedynek. Z Czerniowiec donoszą, że przez tamtejszy sąd sekundanci poległego w pojedynku studenta Skórskiego, Franciszek Nedwed i Milan Derer, skazani zostali pierwszy na 4, drugi na 2 miesiące więzienia. Przeciwnikiem pojedynkowym Skórskiego był kadet Nebesky.

Gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Dorze nadało namiestnictwo ks. Grzegorzowi Gromadce, plebanowi w Kończakach.

Kanał z Wiednia do Galicyi. Ministerstwo handlu przedłużyło do dnia 29 marca 1899 r., udzielone w roku zeszłym cywilnemu inżynierowi w Wiedniu Guneschowi zezwolenie na podjęcie przedwstępnych prac dla wybudowania kanału z Wiednia przez Przerów i Bogumin do Krakowa, dalej z Przerowa do Pardubic, wreszcie z Krakowa przez Sądową Wisznię do Brodów z odnogą z Sądowej Wiszni do Petryłowa celem połączenia z Dniestrem.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Jarosławiu na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Pawłosiowie. Termin do 20 maja. — Nadprokuratorya Państwa we Lwowie na posadę prokuratora państwa w VII randze. Termin do 30 bm.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem zastrzelił się pewien podoficer załogującego we Lwowie 24 pułku piechoty.

Ślub. W sobotę dnia 23 b. m. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub panny Kazimiery Wysockiej, córki Józefa i Adolfiny z Lipińskich Wysockich, z p. Feliksem Gintowt Dziewiałowskim-Ubyszem, synem Edwarda i Wincenty z Załyskich Ubyszów.

Z Gorlic nam piszą: Odbyła się u nas misya duchowna z inicyatywy naszego ks. prałata i proboszcza Żabickiego w dniach od 27 marca do 2 kwietnia, pod przewodnictwem wikarego ks. Świeykowskiego. Słyszeliśmy o istocie prawdy, o Stworzycielu i stworzeniu, o religii i inne nauki, a w ostatnich dwóch dniach o spowiedzi i Komunii św. Cała inteligencya naszego miasta uczestniczyła w tej misyi z wielką dla duszy korzyścią. W sobotę po południu sześciu kapłanów słuchało spowiedzi aż do późnej nocy, a przykład jaki nasza inteligencya maluczkim dała, był zaprawdę wielce budującym. Nic też dziwnego, że po takiem przygotowaniu święta miło, spokojnie i po Bożemu upłynęły.

Największe z organów lwowskich, znajdujące się w kościele OO. Bernardynów, słynne dzieło rodaka naszego z XVII stulecia, Głowińskiego, zostały obecnie zupełnie odrestaurowane i do pierwotnej doprowadzone siły. Jak wiadomo, odnowienie to przyszło do skutku głównie dzięki ofiarności tutejszej Reprezentacyi miasta, która na ten cel ofiarowała 2000 złr., tudzież przy pomocy różnych ofiarodawców i samego klasztoru, który ze swych skromnych dochodów pokrył brakującą resztę. Wszystkie roboty przy odnowieniu wykonał zaszczytnie znany organmistrz ze Lwowa p. Żebrowski. Roboty te trwały piętnaście miesięcy; obecnie po zupełnem ich ukończeniu odbędzie się we wtorek, t. j. 19go kwietnia po południu o godz. pół do 5tej generalna próba odnowionych organów wobec wybitnych

...obności naszego miasta, zarówno ze świata oby... ...watelskiego jak muzycznego. Na próbę tę zaprasza ...ostor OO. Bernardynów wszystkich swych łaska... ...wych Dobrodziejów i wszystkich miłujących po... ...ważną muzykę kościelną.

W Tryeście ponowiły się wczoraj demonstra... socyalistów, rozdrażnionych tem, że w kościele św. Antoniego odbywa się serya nauk dla robotni... w duchu religijnym. Już onegdaj dwaj socya... akademicy usiłowali zamącić spokój w kościele św. Antoniego, lecz ich aresztowano. Gdy na... kaznodzieja, ks. Palicicho wychodził z ko... grupa socyalistów obrzuciła go kamieniami i tak nań natarła, że kapłan, aby uratować życie, schronił się na powrót do kościoła. Wieczorem — jak już wczoraj donieśliśmy — przyszło do burzli... scen przed pałacem biskupa, które zakończy... aresztowaniem pięciu ekscedentów. Rada miejska na zwołanem nadzwyczajnem posiedzeniu, a większość liberalna i masońska jej frakcya, zażą... od burmistrza, ażeby postarał się u konsysto... i rządu o zaprzestanie dalszych konferencyj socyalistycznych w kościele; burmistrz więc od... się telegraficznie do ministerstwa spraw we... wnętrznych i do konsystorza. Wczoraj jednakże od... się znowu taka, nieprzyjemna dla podżegaczy socyalistycznych konferencya w kościele św. Anto... niego, a socyaliści urządzili znowu uliczne demon... stracye. Policya interweniowała, lecz rozszalały tłum sterroryzował ją i nawet pokaleczył dwóch poli... cyantów. Wysłano więc na ulice wojsko, które nie robiło użytku z broni, a tylko aresztowało około ... osób.

Godne naśladowania. Przez dyrekcyę tea... ...w warszawskich wydał rozporządzenie, które z ...wności zyska poklask wszystkich miłośników te... ...tru. Brzmi ono w te słowa: „Polecam pp. artyst... ...om i artystom teatru Rozmaitości, ażeby, mając na względzie całość wrażeń, osiągniętych z przed... ...stawienia, na oklaski publiczności w czasie trwania ...aktu nie odpowiadali ukłonami i na wywoływania wychodzili na scenę tylko w antraktach". Byłoby ze wszech miar pożądanem, ażeby i na naszej scenie taki zwyczaj zaprowadzono.

Niezmordowany wędrowiec. P. Andrzej Fili... ...powski z Kutna, liczący lat 22, z zawodu pomocnik aptekarski, odbywszy w roku zeszłym trzymiesię... ...czną wędrówkę pieszo po wybrzeżu Bałtyku, wyno... ...szącą około 1000 kilometrów, puścił się teraz w dro... ...gę do Madrytu. Piechur wędruje przez Radom i Kielce do Krakowa, dalej na Wiedeń do Włoch południowych, stamtąd do Francyi południowej i przez góry Pirenejskie do stolicy hiszpańskiej, gdzie za... ...mierza stanąć z końcem września.

Plany rekonstrukcyi ratusza. Na życzenie z wielu stron objawione, prezydent miasta zarządził wystawienie premiowanych planów rekonstrukcyi ratusza w muzeum przemysłowem, gdzie publiczność oglądać je może w zwykłych godzinach urzędowych przez przeszły tydzień od 18—24 kwietnia.

Nowa edycya Pisma św. dla greko katoli... ...ków. W pałacu Ks. Kardynała Sembratowicza na... ...dziły się w czwartkowych zebrania wybitniejszych przed... ...stawicieli grecko-katolickiego duchowieństwa, na któ... ...rych jak w swoim czasie wspomnieliśmy — toczą się poważne pogadanki w sprawach duchownych — obudził wielkie zajęcia referat X. Dra Bartoszewskiego o potrzebie nowego wydania Pisma św. dla greko-katolików, w języku oczywiście cerkiewnym. Na ten ważny temat toczyła się nader ożywiona dyskusya przez kilka z rzędu wieczorów. Po jej całkowitem wyczerpaniu, postanowiono wybrać osobną komisyę która ma się rozpatrzeć w tekście greckim Septuaginty, łacińskiej Vulgacie, w tekstach hebrajskim i słowiańskim. Wyniki tych badań będą zestawione i porównane, a w miarę potrzeby będą poczynione odpowiednie zmiany. W licznych odsyłaczach dodane będą wyjaśnienia w języku ruskim. W skład tej komisyi weszli XX.: Pieruszewicz, Kobyliański, Piórko, Sarnicki, Dr Bartoszewski, Dr Komarnicki, J. ...olnicki, Dr Mielnicki, Tocoński, Zepki, Andrzej ...szepycki, Filas, Krypiakiewicz i Dr Juryk.

Stan powietrza. T o g. 8 rano +4, w poł. + 6 R. Bar. 772. Spada. Pogodnie, wiatr wschodni.

I tak źle, i tak nie dobrze.

Jak to można! czy się godzi? by rozumni lu... dzie młodzi o jakąś tam bagatelę, w której sensu ani niewiele, życie swoje narażali; to barbarya!... i tam dalej...

Tak świat krzyczał z całej siły, gdy go wie... ści dochodziły, że En z Iksem, o czem wiecie, spotkają się na mecie.

Vox populi dużo znaczy, a że każdy spór ina... mode dziś był zakatowany (medal bowiem ma dwie strony), więc wrogowie w jednej chwili na to chętnie się zgodzili, że ponieważ świat jest zrzędą, strzelać wcale się nie będą, tylko obaj parę złotych oddzą nędzy na ofiarę.

Cóż świat na to? pewnie bardzo rad jest te... mu, że nie gardzą jego sądem i przestali stawiać życie swe na szali, czego wcale nie odważa, ale przecież wciąż wymaga?

Nie, bynajmniej, świat przekora, jak rozwódka ciągle chora, mimo świetnej swej zdobyczy, jeszcze głośniej teraz krzyczy i powiada: Na menzurze nie byli, więc to tchórze, a tchórzostwo młodych ludzi wszak pogardę w każdym budzi!

Repertuar teatru. Dziś w sobotę po połu... dniu „Kiejstut", tragedya w 5 aktach Adama Mickiewicza, wieczorem „Afrykanka", opera w 5 aktach Meyerbeera. W niedzielę po południu „Czarodziej z nad Nilu", wieczorem „Kasia Karyatyda". W poniedziałek „Widma", dramat Ibsena. We wtorek „Afrykanka". We środę po raz 1szy „Wina", sztuka w 3 aktach Jarosława Hilberta.

W Bystrej koło Bielska, w uroczo położonej dolinie karpackiej, nad brzegiem Białki, urządził Dr. Ludwik Jekeles, lwowianin, zakład wodoleczniczy, w którym zastosowano wszelkie ulepszenia zagranicznych zakładów praktykowane.

Korespondencya Redakcyi. *Do wszystkich osób piszących nieczytelnie!* Redakcya *Przeglądu* ma zaszczyt zawiadomić wszystkie osoby piszące wyrazy tak, aby się znaczyły jakimś egzystenem nazwiskiem, że Champollion, słynny egiptolog, który pierwszy odcyfrował hieroglify, dawno już umarł i że z tego powodu Redakcya *Przeglądu* nie mogąc nigdzie dostać takich „Champollionów" będzie zmuszona czytać nieczytelnie, Administracya nie ich takich reklamacyi. Redakcya zaś i druk rzucają do kosza wszystkie takie produkta naszej domowej grzymologii.

Literatura i sztuka.

* **Życiorysy sławnych ludzi.** W taniem tem a jednak bardzo pięknie przedstawiającem się wydawnictwie wyszło dotąd 6 tomików. Pierwszy z nich zawiera żywot Mikołaja Kopernika napisany przez Henryka Merczynga. Drugi żywot Adama Mickiewicza przez Stanisława Tarnowskiego. Trzeci Józefa Korzeniowskiego, a czwarty Zygmunta Krasińskiego napisane przez Piotra Chmielowskiego. W piątym znajdujemy żywot Jana Zamojskiego napisany przez W. Nowodworskiego, a w szóstym Jana Śniadeckiego przez dra Leona Świeżawskiego. Tak treść tomików jakoteż i nazwiska autorów są najlepszem poleceniem dla tych książeczek, z których każda kosztuje tylko 30 kop. czyli około 36 ct.

* **Trenczyn - Cieplice.** Nakładem zaszczytnie znanej księgarni nakładowej Leona Werla w Lipsku wyszedł przewodnik po Trenczyn - Cieplicach i okolicy. Zaopatrzony on jest planem sytuacyjnym Zakładu kąpielowego, illustracyami i mapą kolejową. Przewodniki podróżne Werla znane są w całej Europie jako nieocenione podręczniki w podróży. Także niniejszy przewodnik zawiera wszelkie możliwe informacye, jakich tylko kuracyusz potrzebować może. Cena jego wynosi 50 fenigów czyli 30 ct.

Z izby sądowej.

(Tajemnicze zabójstwo.)

Kraków 15 kwietnia.

Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał dzisiaj Jan Oramus, parobek wiejski, lat 23, oskarżony o zabicie r. z. Rózi Salawianki, córki gospodarza w Sieprawiu, koło Krakowa. Rzecz miała się tak: Dnia 10 października r. z. Rózia S. pasła krowę na łące, nad potokiem, w oddaleniu paruset kroków od chat włościańskich, a towarzyszył jej 13-letni Franek, syn Józefa Matogi, strzegąc bydła swego ojca. Pod wieczór zaszedł na łąkę Jan Oramus. Był to człowiek, nie zażywający we wsi dobrej sławy. Wyuczył on się ślusarstwa, lecz później sprzedał warsztat, przepił pieniądze i pędził żywot bezczynny, na łasce rodziców. Za niestawienie się do asenterunku aresztowany był niedawno, skuty w kajdanki i odprowadzony do Krakowa, skąd uciekł przed dwoma tygodniami i ukrywał się we wsi. Zaszedłszy do Rózi, zaczął z nią rozmawiać i bawić się, poczem Franka Matogę odesłał do domu. Co zaszło pomiędzy młodymi — nie wiadomo, dość, że wieczorem, gdy Rózia nie wracała do domu, strapieni rodzice rozpoczęli poszukiwania i znaleźli martwe zwłoki zanurzone w potoku. Ręce nieszczęśliwej ofiary związane były rzemiennym batogiem, a twarz, szyja i piersi nosiły liczne ślady podrapania. Jan Oramus nie wrócił do domu ojca, lecz zaszedł do szwagra, zmięszany i niespokojny, w przemoczonem ubraniu. Tam, na zadawane mu pytania, przyznał się bezpośrednio do czynu, mówił, że Rózia się utopiła i pytał, jaką karę odcierpieć musiałby w razie zabicia człowieka. Wkrótce potem odszukał go ojciec i odprowadził do sądu w Wieliczce, gdzie go uwięziono. Oskarżony, chłopak słusznego wzrostu i ponurego oblicza, tak w śledztwie jak na rozprawie tłómaczy się, że na prośbę Rózi pokazywał jej, w jaki sposób żandarmi skuli go w kajdanki i w tym celu związał jej ręce batogiem. Następnie poczuł taki szum i zawrót w głowie, że nie wie, co się dalej działo i przebiegu zajścia wcale sobie nie przypomina. Przesłuchanie oskarżonego, jako też małego Franka Matogi, który obecny był w początkach spotkania się młodych, odbyło się, ze względu na moralność, przy drzwiach zamkniętych i z wykluczeniem publiczności.

Następni świadkowie opowiadają szczegóły z przed i po dokonaniu zbrodni. Rodzice Rózi, zwłaszcza ojciec, zeznają głosem wzruszonym i ze łzami w oczach. Rózia była dobrem dzieckiem, wyuczyła się robótek, robiła koronki, wstawki i t. p. dla gospodyń w gminie i tem zarabiała od 50 do 100 złr. rocznie, w lecie zaś pracowała w polu. Ojciec oskarżonego zrzekł się świadczenia. Syn powitał go ucałowaniem ręki i rozpłakał się. Józef Matoga zeznał, że oskarżony był dobrym i pilnym chłopcem aż do czasu, kiedy porażony słońcem, rozchorował się. Od tego czasu zdradzał słabość umysłową i we wsi miano go za półgłówka. Rozprawa ukończy się wieczorem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Z). Giełdy straciły już prawie nadzieję w możliwość utrzymania pokoju. W Paryżu, Londynie i Berlinie nastał już we wczorajszych obrotach gwałtowny spadek, a kurs renty hiszpańskiej obniżył się na 43 za 100. W Londynie spadły także dotkliwie konsole angielskie, na 110 — nie tyle jednak z powodu grożącej zawieruchy wojennej, ile skutkiem obawy, że bank angielski będzie zmuszony znów podwyższyć stopę procentową. Obawa ta także i u nas staje się aktualną i dziś już zastanawiała się rada jeneralna banku austro - węgierskiego nad potrzebą podwyższenia eskontu, postanowiła atoli zaczekać jeszcze kilka dni. Pod wpływem fatalnej konstelacyi na targach zagranicznych nastała i u nas zniżka, ale nie przybrała ona wielkich rozmiarów i ograniczała się tylko do walorów międzynarodowych. W walorach górniczych spekulowano i dzisiaj i wyśrubowano znów ich kurs.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 353·50, węgierskie 373 50, Anglobanki 155 50, Uniony 295·—, Bankvereiny 264·—, Länderbanki 220 —, Ludwiki 212·15, Czerniowieckie 299 —, Elbethale 257 25, Renta papierowa 102·—, srebrna 101 90, austryacka złota 121·45, austr. renta wal. kor. 101 75, węgierska złota 121·—, węgierska renta wal. kor. 99.30, dukat 5·66, 20 frankówka 9·54—, marki 11·77—, ruble 1·27 ½.

Ceny zboża. Wiedeń 14 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12 66, na maj-czerwiec 12 40—12 41, na jesień 9 77—9 80; żyto na wiosnę 9 07—9 08; owies na wiosnę 7·38; kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5 63.

Wiedeń 15 kwietnia. Pszenica na wiosnę 12·60—12 64, na maj-czerwiec 12·38—12 40, na jesień 9·75—9.81; żyto na wiosnę 9 05—9 06 na jesień 7 78—7·80; owies na wiosnę 7·37—7·38; kukurudza 5·64. Spirytus 19 70—19·80.

§ **Bilans c. k. uprz. galic akcyjnego Banku hipotecznego** za rok 1897, wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 44 434 zł., czysty zysk w sumie 958.281 w. a. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić Walnemu Zgromadzeniu wniosek o wypłacenie akcyonaryuszom superdywidendy po 16 zł. od akcyi.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 16 kwietnia 1898.

Usposobienie zwyżkowe targów zagranicznych wpływa również na tendencyę targów tutejszych, to też ceny pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia wykazują zwyżkę, zwłaszcza, iż dowozy są nader słabe. Kukurudza utrzymuje się w cenie. W spirytusie usposobienie nieco słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów Pszenica gotowa 11·75 do 12·25, żyto gotowe 8·00 do 8·30, owies obroczny 8·00 do 8 30, jęczmień pastewny 7 25 do 7·75, jęczmień browarniany 8·25 do 9·50, rzepak 10·75 do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·50 do 7·25, hreczka 8.25 do 9 50, kukurudza gotowa 5·75 do 6·—, kukurudza na termina 5·90 do 6·15, chmiel nowy za 56 kl. —·— do —·—, koniczyna czerwona 38·— do 45·—, koniczyna biała 25·— do 45·—, koniczyna szwedzka 40·— do 70·—, tymotka 15·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 14·75 do 15 25.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 15 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich, przez minione dwa tygodnie w handlu zbożowym prawie żadnego nie było ruchu. Okazało się zatem, że potrzeby młynów są znaczne, a ponieważ na targach zagranicznych tendencya zwyżkowa uzyskała przewagę, przeto sprzedający podnieśli swoje żądania, a kupujący musieli się na nie zgodzić. Wskutek tego ceny pszenicy znowu poszły w górę, a inne produkta, chociaż nie są tak poszukiwane, jednakowoż także w cenie dobrze się trzymają.

Płacono: pszenicę białą 11.00—11·15, czerwoną 11.00—12·75, żółtą 11·00—12·75; żyto 8·50—9·00, jęczmień browarny 8.00—9·00, na paszę 7·00—7·50, owies 8·00—8·50; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 16 kwietnia. W sferach, mających styczność z ambasadą hiszpańską, powątpiewają o możliwości utrzymania pokoju. Nadto opowiadają, że Hiszpania zabezpieczyła się już należycie przeciw możliwości blokady głównych portów na Kubie. Ambasador hiszpański nie udziela się od kilku dni nikomu i nie przyjmuje żadnych zaproszeń na zebrania towarzyskie i zabawy. Także amerykański poseł nie udziela się nikomu.

Kanea 16 kwietnia. Admirałowie tych czterech mocarstw, których wojska pozostały jeszcze na Krecie (tj. Rosyi, Francyi, Anglii i Włoch), podzielili wyspę na cztery rejony i każde z tych mocarstw objęło opiekę nad jednym rejonem. Miasto Kanea i zatoka Suda, zostają pod międzynarodową opieką.

Paryż 16 kwietnia. Zola zamierza ubiegać się o mandat poselski z drugiego cyrkułu paryskiego.

Rzym 16 kwietnia. Parlament zezwolił na sądowe ściganie redaktora Macoli i sekundantów w pojedynku z Cavalottim.

Londyn 16 kwietnia. Wielką radość wywołała tu wiadomość z głównej kwatery Kitchenera baszy, wodza wojsk angielsko-egipskich prowadzących kampanię z derwiszami, że wojska jego zajęły miasto Berber. Wjazd tryumfalny do Berberu odbył się z wielką okazałością. Brygada jenerała Macdonalda, pięć szwadronów kawaleryi i artylerya tworzyły szpaler, wśród którego przy odgłosach marsza szkockiego wjechał w mury miasta jenerał Kitchener z całym sztabem, a za nim prowadzono pod silną eskortą dwa tysiące wziętych do niewoli derwiszów z Mahmudem na czele. Ogromne tłumy krajowej ludności w niemem osłupieniu gapiły się na wspaniałe widowisko. Każdy pragnął widzieć pojmanego Mahmuda, który do niedawna rozsiewał postrach na całą okolicę. Na rynku Berberu odbył Kitchener przegląd wojsk, poczem naczelnicy plemion krajowych składali mu hołd i życzenia z powodu zwycięstwa. Kitchener da wojsku w Berberze przez kilka dni wypocząć, poczem ruszy na Chartum.

Chicago 16 kwietnia. Uwięziono tu niejakiego Karola Crandalla, który na wiosnę r. 1896 z polecenia jen. Weylera miał w porcie hawańskim zakładać podwodne miny, a między niemi i w tem miejscu, gdzie nastąpiła eksplozya statku „Maine". Weyler kazał mu pracować tylko podczas ciemnych nocy, gdyż nikt nie miał nic wiedzieć o założonych minach. Crandall w Hawanie musiał mieszkać pod fałszywem nazwiskiem, aby ujść oka amerykańskich szpiegów, a po ukończeniu zakładania min, natychmiast opuścił wyspę. Mimo to tajna policya amerykańska wyszukała go. Crandall ma być odstawiony do Waszyngtonu, gdzie będzie przesłuchany.

Madryt 16 kwietnia. Z Hawanny nadeszło tu doniesienie, że powstańcy mimo proklamowania zawieszenia broni prowadzą w dalszym ciągu kroki nieprzyjacielskie przeciw wojskom hiszpańskim. Druga depesza natomiast donosi, że przywódcy powstańców Gomez i Garcia tak są rozczarowani orędziem Mac Kinleya, iż postanowili złożyć broń.

Minister spraw zagranicznych otrzymał poufne zawiadomienie, że Amerykanie organizują we Florydzie wyprawę korsarską na Kubę.

Hiszpanie zamieszkali za granicą zwłaszcza w Ameryce południowej zawiadomili rząd, że niebawem nadeszlą znaczne sumy na zakupno nowych okrętów wojennych.

W Barcelonie były wczoraj demonstracye uliczne przed konsulatem amerykańskim.

Waszyngton 16 kwietnia. Armia regularna Stanów Zjednoczonych otrzymała rozkaz skoncentrowania się na wybrzeżach Florydy. Powołano pod broń milicye.

Podobno senat i dziś jeszcze nie poweźmie ostatecznej decyzyi co do rezolucyi proponowanej przez komisyę dla spraw zagranicznych.

Poseł hiszpański Bernabe otrzymał rozkaz opuścić bezzwłocznie swój posterunek, skoro tylko kongres uchwali uznanie niepodległości Kuby.

Rząd wynajmuje z całym pospiechem prywatne statki transportowe.

Madryt 16 kwietnia. Subskrypcya na powiększenie floty hiszpańskiej przyniosła dotychczas trzy miliony pesetów.

Kubański rząd kolonialny wystosował manifest do królowej rejentki, w którym ofiaruje jej bezwarunkowe współdziałanie celem obrony praw Hiszpanii i wolności Kuby i oświadcza, że wdzięczny lud kubański zawsze stać będzie po stronie kraju macierzystego, aby chociażby za cenę najcięższych ofiar utrzymać honor i zwierzchniczą władzę narodu hiszpańskiego tudzież wolne instytucye kolonii.

Waszyngton 16 kwietnia. Wydano rozkaz do armii, którym odkomenderowano 8 pułków piechoty do Nowego Orleanu, 7 do Mobile, a 7 do Tampy. Sześć pułków kawaleryi, wszystkie lekkie baterye i wszystkie pułki artyleryi z wyjątkiem dwóch odkomenderowano do Chickamanga. Ogółem zmobilizowano 20 tysięcy żołnierzy.

Waszyngton 16 kwietnia. Dziś odbędzie się w senacie głosowanie nad rezolucyą w sprawie kubańskiej.

Wiedeń 16 kwietnia. Dzisiejsza parada wiosenna tutejszego garnizonu wypadła wspaniale. W orszaku Cesarza znajdowali się wszyscy arcyksiążęta, między nimi arcyks. Franciszek Ferdynand, jeneralicya i obcy attachés wojskowi. Po przeglądzie, który trwał całą godzinę, odjechał Cesarz konno do Schönbrunnu. Ludność wznosiła serdeczne okrzyki na cześć Monarchy.

Pola 16 kwietnia. Austro-węgierska eskadra z batalionem piechoty powróciła tu z Krety.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 16 kwietnia. S hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. hr. Raciborowski i H. Witosławska z Beresteczka. M. br. Hagen z Wielkich ócz. H. hr. Potworowski z Ratczy. K. Geringer z Miłowiec. Kaz. Bartoszewicz z Krakowa. Ł. Żeleński z Zaczerni. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. F. Bogdanowicz z Kołomyi. Jul. Badałowski z Stanisławowa. K. Schachenhuber z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 kwietnia. A. Stankiewicz z Wolicy. Porucznik Malinowski z Żółkwi. Dr. Maresz z Czerniowiec. J. Sacerdok z Berlina. J. Aywass z Bukowiny. Dr. J. Luric z Petersburga. Dr. F. Luric z Kijowa. J. Zdulski z Kolbuszowej.

NADESŁANE.

Lwów 16 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 211.00 do 214.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297 00 do 301.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 888.— do 898.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100.90, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98 70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 98.90, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98 40—99.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.40 do 97.10.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9.6. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128 00. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.15

Wiedeń 15 kwietnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 354.25, węgierskie akcye kredytowe 374.00, anglobanku 156.25, bankvereiny 262 50, unionbanku 294 00, laenderbanku 221·50, staatsbahny 343.50, lombardy 73.25, elbethale 257 50, akcye tytoniowe 130.00, rima 254.25, alpiny 157.20, renta majowa 102.00, renta koronowa węgierska 99.30, losy tureckie 57·20, marki 58.91, ruble 127.15.

Do sprzedania lub wydzierżawienia folwark zawierający 280 morgów roli, bardzo dobrej gleby, w jednym kawałku z odpowiedniemi budynkami, z zasiewami ozimymi i jarymi z inwentarzem, oddalony od stacyi Bołszowce 3 kilometry od Halicza. Bliższych szczegółów udzieli radzca Eiselt w Haliczu.

Dziś (14-go) dopiero ostatni Twój list odebrałam, gdyż przez tydzień nie byłam w domu. Pojutrze wyjeżdżam znowu na dwa tygodnie. Obecnie nie przyjeżdżaj tutaj, ani do mnie nie pisz, aż do następnej odemnie wiadomości. Dlaczego, przy sposobności opowiem i wytłumaczę z jakiego powodu nie miałeś odemnie odpowiedzi na poprzednie dwa listy. Sposobność niestety nie prędko nastąpi, gdyż w tym miesiącu w żaden sposób nie będziemy się mogli zobaczyć. Nie obawiaj się atoli niczego i uspokój się. Twoja Wanda".

Spiesznie wysprzedam dobre pszczoły w Tarnowie ul Gumniska Lewicki.

Podleśniczy znający fachowo postępowe pszelnictwo, stawnictwo, budowę wodną, ogrodnictwo, roboty drenarskie, uprawę chmielu, manipulacyą kancelaryjną, szuka zajęcia. Wiadomość W. W. poste restante rekomendowane Tarnawa niżna poczta loco.

Senzacyjne. Ochrona kobiet, nowy niezawodny środek. Prospekt wysyła na żądanie bezpłatnie Ignacy Fischer Lwów.

Pożyczę 2.000 złr. na 10 prc. na pierwszą hipotekę. Adres A. B. C. restante Lwów.

4 pokoje 1 piętro Szeptyckiego 3, obok placu św. Jura.

Prośba o wsparcie. Były urzędnik pochodzący ze szlacheckiej polskiej rodziny, sparaliżowany, od dłuższego czasu pozostaje wraz z rodziną w okropnej nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej".

Do urządzenia

studni wierconej

kompletnej, t. j. z pompą, zechcą kompetentni fachowcy się zgłosić, z zapodaniem wiarygodnych rekomendacyi. Zarząd dóbr Oskrzesińce op. Knihynicze.

W ulicy Sykstuskiej l. 29 są do sprzedania: jeden garnitur aksamitny orzechowy, starofrancuski pająk, dwie wielkie szafy, dwie komódki, konsola z lustrem, stoliczek damski, mahoniowe bardzo stare. Bliższą wiadomość udzieli dozorca domu. Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Dobry gospodarz, Niemiec, poszukuje dzierżawę od 100 do 250 morgów w obwodach: Brzeżany, Stryj, Sambor, Lwów, lub w Żółkiewskiem. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Filip Rupp w Podusilnej p. Narajów.

Ck. Urząd pocztowo telegraficzny w Cieszanowie potrzebuje zaraz rutynowanego ekspedytora telegrafistę, lub taką ekspedytorkę. Warunki listownie.

Dom nowy z zabudowaniami gospodarskiemi, z obsiewem zimowem i wiosennem 12 morgów pola zaraz do sprzedania za niską cenę. Bliższych szczegółów udzieli S. W. p. Petrunka.

100—200 koron otrzyma ten, kto wyrobi posadę zaraz lub od 1 lipca za rządcę lub samoistnego ekonoma w większym majątku, chlubne świadectwa pod ręką, jest obznajomiony dokładnie z lasowością. Łaskawe oferty uprasza pod lit. Z. U. poste restante Jarosław.

Mickiewicza 11 — 6 pokoi, 2 przedpokoje z kuchnią w parterze zaraz do wynajęcia.

Perskie dywany. Lwów ulica Kopernika l. 5.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. Syryusz ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Prawdziwe perskie dywany, portyery, kupuje, sprzedaje, zamienia, wypożycza na różne uroczystości oraz przyjmuje na żądanie w przechowanie. Skład dywanów **„Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6** (Pasaż Hausmana). Ulgi w spłatach wedle umowy. Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

WYSTAWA OGÓLNA

wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek i chodników. **Także przez całą noc przy elektrycznem oświetleniu otwarte.** Wstęp wolny.

Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód oglądnął tę wystawę.

Na prowincyę cenniki darmo i opłatnie.

Listy adresować należy: Skład dywanów „Au Louvre" Lwów ul. Sykstuska 6, Pasaż Hausmana.

Dla kupujących ulgi w spłatach.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, wstążkach i koronkach po zadziwiająco niskich cenach. **Maison de Nouveates Madame Bertha Fiedler. Lwów, plac Kapitulny l 3.**

Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszan. hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **1 srebrny i 2 złote medale** są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

FLANCE

wszelk. pierw. **kwiatów** wios., dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe szparagowe, konwalie, truskawki, kwiaty letnie, palmy, azalie, kamelie, rhododendran, groch cukrowy, fasola, drzewka i krzewy owocowe, wiśnie i czereśnie wysokopienne silne 100 szt. 30—35 złr. Róże po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Ersten v. Frömsdorf, gelbe Rose, Anderson, Champion, sine Olbrzymy 1 kor. 2.80 złr., 10 kor. 25 złr. i dużo innych nowych gatunków, owies i jęczmień po cenach targowych..

Flance **kalafiorów** do inspektów 1 kopa 2 złr. Proszę zażądać cenniki.

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy król. (poczta telegr. stac. kol Lwów Bełzec).

Kościelne

świece woskowe
paschały stoczki
kwiaty do świec.
Świece Apollo
poleca
najtaniej fabryka
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

TOWARZYSTWO
DLA UBEZPIECZENIA GRADOWEGO i REASEKURACYJNEGO „MERIDIONALE" w TRYEŚCIE

przy ck. uprzyw.

RIUNIONE ADRIATICA di SICURTÀ

Lwów Plac św. Ducha liczba 8.

Dyrecya Towarzystwa dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale" w Tryeście, które jak wiadomo jest córą **„Riunione Adriatica di Sicurtà"** postanowiła **rozwinąć działalność w dziale gradowym** także **na Galicyę i Bukowinę**, co pewnie odpowie dawnemu życzeniu wielu rolników, którzy szczere sympatye zachowali i nadal wypróbowanemu tylekrotnie Towarzystwu **„Riunione"**.

Wszystkie zastępstwa Towarzystwa „Riunione" przyjmują wnioski i udzielają wyjaśnień w sprawach Towarzystwa „Meridionale".



PARKIETY

i posadzki deseniowe

oraz wszystkie wyroby STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.



Poszukuje zakupna większej ilości materyałów a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

OPRAWA najnowszej premii Tow. sztuk pięknych „KOMUNIA" wraz z ramą passparto ut i szkłem 3 złr. 60 ct.

Książeczki do nabożeństwa w eleganckich oprawach po 2 ct., 5, 10, 15, 30, 45, 55, 60, 80, 1 złr., 1·50, 2 zł i wyżej.

Najtaniej nabyć można u

WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO

LWÓW

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.

Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławny jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".**

Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin".



Panorama cesarska

Lwów ul. Akademicka l. 3. **Wstęp 10 ct.**

W tym tygodniu: **KORSYKA:** Ajaccio, miejsce i dom urodzenia Napoleona 1-go, Corte, Bastia, Monte D'or etc.

!! Przemysł krajowy !!

Na wiosnę i lato

Najmodniejsze suknie dla Pań,

Zefiry i płócienka kolorowe z Andrychowa

Sukna na ubrania męskie

Najlepsze

Płótna białe, bielizna stołowa, ręczniki, chustki do nosa

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego *po cenach zadziwiająco niskich* poleca

BAZAR KRAJOWY

żywieckiej fabryki sukna Stefana Kossutha i Sp.

we Lwowie, ul. 3 Maja l. 5 (obok hotelu Imperial).

Przyjmuje się zamówienia na gotową bieliznę męską i damską. Próbki na żądanie franco. odwrotną pocztą.

!Kupujmy co kraj wytwarza!

Narybek i kroczki

karpi lustrzanych i łuskowych

w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach

Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze

polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA**, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego jenerała Dąbrowskiego

dalej biusty Cesarza z okazyi jubileuszu.

Główny skład dla Galicyi: L. FEIGL.

Lwów, pasaż Hausmana 8

WIEN

GRAND MAGASIN

Au Prix Fixe

NOUVEAUTÉS

Prosimy szanowne Panie, które jeszcze nie otrzymały naszej **bogatej kolekcyi wzorów** na sezon wiosenny i letni, by zażądały ją od firmy

Grand Magazin „Au Prix Fixe"
BRACIA HIRSCH
Wiedeń I Graben Nr. 15.

Nadsyłamy próbki odwrotną pocztą gratis i franko. Również wysyłamy nasze **„ILUSTROWANE ŻURNALE,"** zawierające ryciny najnowszych **kapeluszy, toalet, konfekcyi, bluz, parasoli** i t. d. na żądanie **gratis i franko.**

Pierwsza ck. austr.-węg. wyłącznie uprzyw. fabryka

Farb fasadowych

fabr. KAROLA KRONSTEINERA, Wiedeń III., Hauptstr. 120.

(w własnym domu)

Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce. Farby olejne, lakiery i pokosty własnego wyrobu, lakiery, pendzle, farby.

Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Praktyczne kraty do ogrodzeń

Jan Meerkatz, Wiedeń VII Nenbaugasse 60

c. i k. dostawca radw. i wył. przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z drutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarń, kląbów i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent, drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do światła dachowego do okien do piasku i szutru, kurze gniazda, kagańce dla wołów, drabiny do nakładania siana i t. d. Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo.

Do lakierowania podłóg

O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy przewyższa wszystkie inne wyroby co do trwałości, twardości i połysku.

O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy wysecha pod gwarancyą w sześciu godzinach.

O. Fritzego lakier olejno-bursztynowy jest wydatniejszy od wszelkich innych lakierów; 1 klg wystarczy na 16 □ m. do jednorazowego polakierowania.

jest zatem najpraktyczniejszy i najtańszy

Wyłączny skład dla Lwowa

J. Friedrich i A. Beacock

ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

J. Czernicki i M. Olszewski, Rynek l. 21

pracownia i skład rękawiczek

własnego wyrobu

polecają na sezon wiosenny wielki wybór modnych rękawiczek, gorsetów, krawatów, portmonetek i wszelkiej galanteryi. Przy zamówieniu gorsetów z prowincyi, prosimy o podanie dokładnej miary a to objętości talli, piersi i bioder, biorąc miarę po gorsecie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą, po cenach możliwie najniższych.

Josef Czernicki i Michał Olszewski
Lwów Rynek l. 21.

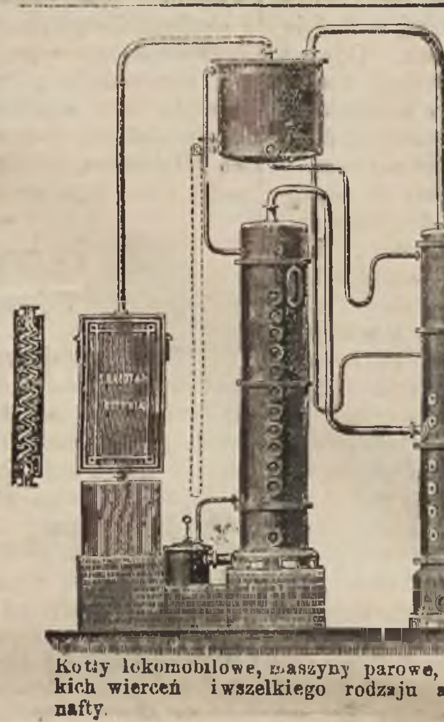
Paryzkie

najnowsze **PARASOLKI**
pół jedwabne od złr. 2·75
czysto jedwabne „ „ 5.—

poleca magazyn pod firmą

KAUCZYŃSKI & OBERSKI, Lwów

ul. Karola Ludwika l. 7 – Filia ulica Halicka l. 6



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

zatrudnia 400 robotników

w Otynii

między Stanisławowem a Kołomyją

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, w ogóle armaturę itd **Kompletne urządzenia tartaków:** Maszyny parowe, cało żelazne, gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

ANTONI GUDIENS

we Lwowie, plac Maryacki (Hotel Europejski) poleca na

suknie damskie

najnowsze batysty, zafiry: perkale, satyny, lewantyny, płótna bułgarskie.

Materyały na suknie „Lawn-Tenis", halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę, oraz

wielki skład

bielizny stołowej

Próbki na żądanie franco.

Zarząd dóbr Stanisława hr. Jabłonowskiego w Nowej Werenczance op. Zastawna ma na sprzedaż z końcem Maja b. r.

około 200 sztuk

3 miesięcznych jagniczek i baranków angielskiej rasy „Hampshiredowu" po 4 złr. za sztukę z odstawą do stacyi kolei Nepołukowce.

Rasa ta odznacza się delikatną wełną, obfitością mleka i ogromną wytrwałością na wszelkie zmiany powietrza jakoteż i jakość pokarmu, który to ważny przymiot nie wszystkim gatunkom owiec jest właściwym. Owca daje 2 i pół do 3 kg., baran zaś do 4 kg wełny. Zamówienia uprasza się jak najrychlej uskuteczniać.

Browar parowy
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw).

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające smarowidło; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny. Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Darlehen

von 500 fl. aufwärts als Personalcredit besorgt coulant und discret. **Agentur Budapest,** Postfach 138.

Kukurudzę

przedniej jakości do oddania zaraz, tudzież na Kwiecień-Maj br. oferuje Filia c. k. uprz. Akcyjnego Banku Hypotecznego w Tarnopolu.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca
Glazura emalowa biała i kolorowa

dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyte się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.

Skład: **Friedrich i A. Beacock,** ul. Hetmańska l. 4. — **O. T. Winklera Syn,** Rynek.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 6, II piętro drzwi 13. Osoby, które dla więcej [illegible] [illegible] w naszej szkole [illegible] warunkach. Po [illegible] [illegible] się formy na [illegible], żakiety, paletoty, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe [illegible] do [illegible] gwarancyą najdokładniejszej [illegible]. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

4¾ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perl.	zł.	3.75
Santo dobra	„	4.—
Kuba ziel. b. dobra	„	4.80
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.35
Złota **Jawa** b. dobra	„	6.30
Perłowa b. dobra	„	5.70
Arab. Mocca arom.	„	7.10

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger et Cie Hamburg.

Folwark

w wielkim mieście do sprzedania.

Willa, stodoła, stajnia, wozownia, wielki ogród owocowy i 8 morgów żyznego pola. Cena 24.000 złr. Potrzebny kapitał 14.000. Bliższych wyjaśnień udzieli Biuro dzienników i ogłoszeń Płohna we Lwowie.

Założony w r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, Akademicka 3 poleca swój

Skład

Zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.